



Głos Ludu

Gazeta Polaków w Republice Czeskiej



Po zamrażniętym Bajkale

| s. 5



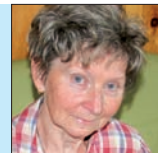
Największym szokiem był język

| s. 6



Po szczęście nie chodzi się boso

| s. 10



»Suszanie« znaleźli sposób

PROBLEM: Z czym nie radził sobie Zarząd Główny PZKO, muszą radzić sobie Miejscowe Koła i ich zespoły. Mowa o kostiumerni w Czeskim Cieszynie, którą Zarząd Główny postanowił zlikwidować ze względu na stratę finansową, a także determinacji górnosuskiego Koła oraz Zespołu Pieśni i Tańca „Suszanie”, by uratować jak największą liczbę strojów.

Od tygodnia w budynku dawnej górnosuskiej polskiej „czerwonej szkoły” trwa przeprowadzka. Z ciasnego pomieszczenia na parterze miejscowi działacze pezetkaowscy przenoszą stroje „Suszanie” do pięciokrotnie większego lokalu na piętrze, a członkinie zespołu pod wodzą kierowniczką Barbary Mračny później je segregują, kompletują i układają. – Nowe pomieszczenie uzyskaliśmy dzięki zarządowi naszego koła i Gminie Sucha Górna, która zgodziła się, żebyśmy je wynajęli na jakiś czas. Otrzymaliśmy bardzo korzystne warunki, płacimy tylko za zużyta energię – wyjaśnia szefowa „Suszanie”.

O większy lokal dla szatni zespołowej „Suszanie” zabiegali już wcześniej. Zamknięcie pezetkaowskiej kostiumerni w Czeskim Cieszynie te starania jeszcze przyspieszyło. Bardziej przestronne pomieszczenie stało się wręcz koniecznością w sytuacji, kiedy „Suszanie” postanowili nabyć jak największą liczbę strojów z likwidowanej kostiumerni, by móc z nich później dowolnie korzystać, a także wypożyczać innym zespołom oraz szkołom. Drugim problemem były fundusze, którymi zespół, oczywiście, nie dysponował. Na wiadomość o organizowanej aukcji strojów władze koła postanowiły więc zorganizować „pospolite ruszenie” i zebrać potrzebne pieniądze. – W odpowiedzi na list, który wystosowaliśmy do byłych tancerzy i członków Koła, pozyskaliśmy 36,5 tys. koron. Na nasz apel zareagowało ok. 25 osób. Każdy dał według własnych możliwości. Niektórzy po 200 koron, inni nawet po kilka tysięcy. Wszystkim gorąco dzięku-



Fot. BEATA SCHÖNWALD

Tancerki „Suszanie” pomagają przy przeprowadzce zespołowej szatni.

jemy – mówi prezes MK PZKO w Suchej Górnej, Jan Zyder. Kolejne 25 tys. koron na poszerzenie garderoby „Suszanie” wyłożył sam zarząd koła, drugie tyle dała górnosuska gmina. – Łącznie na zakup strojów przeznaczaliśmy więc 86 tys. koron. Jako jedyni uczestniczyliśmy we wszystkich aukcjach, które ZG PZKO organizował w ramach wyprzedaży kostiumerni – dodaje Zyder.

BEATA SCHÖNWALD
Ciąg dalszy na str. 2

REKLAMA

TEGOROCZNA NOWOŚĆ
Badmintonowy obóz sportowy
podmiejski obóz spółki Vitality Slezsko
2015

DO DYSPOZYCJI KILKA OSTATNICH MIEJSC!

Wykorzystaj **BENEFITY**
tel.: +420 731 444 853
www.vitalityslezsko.cz
e-mail: michaela.samcova@vitalityslezsko.cz

CL-027

REKLAMA

EUROSPAR

Polskie Sklepy Spożywcze

**TU WARTO
KUPOWAĆ!**

Czytaj na str. 8



ZDARZYŁO SIĘ

BRATOBÓJSTWO W STANISŁOWICACH

W niewielkim domu jednorodzinnym w Stanisławicach doszło w poniedziałek do tragedii. Policja ujawniła, że w domu znaleziono dwóch martwych mężczyzn, jeden z nich niepełnosprawny – 65-latek, został zabity najprawdopodobniej przez swojego młodszego o 12 lat brata, którego znaleziono powieszono. Policja nie znalazła dowodów na udział w jego śmierci osób trzecich, dlatego zakłada, że po zamordowaniu brata popełnił samobójstwo.

Zabezpieczono ślady na miejscu zbrodni i przesłuchano świadków. Wyniki sekcji zwłok dowiodły, że na starszym mężczyźnie poruszającym się na wózku inwalidzkim dopuszczono się przemocy fizycznej – poinformowała Gabriela Holčáková z karwińskiej policji. (ep)

ZŁODZIEJ WSZECHSTRONNIE UZDOLNIONY

Ostrawska policja zatrzymała złodzieja, który przed tygodniem włamał się do domu jednorodzinnego i oprócz przywłaszczenia sobie znalezionych tam pieniędzy poczęstował jedzeniem z lodówki, wziął prysznic, wyprał ubrania i usnął nago na kanapie. Okazało się, że 34-letni mężczyzna był już wcześniej karany, a lista jego występów jest całkiem długa i interesująca. Na swoim koncie ma głównie kradzieże, których dopuszczał się od czerwca ubiegłego roku w różnych dzielnicach Ostrawy. Mężczyzna przywłaszczał sobie różne przedmioty z mieszkań i samochodów. Raz nawet okradł śpiącego w tramwaju pasażera – wyciągnął mu z kieszeni dokumenty i klucz od samochodu i w pobliżu podanego w dowodzie adresu zamieszkania odszukał auto i „wypożyczył” je sobie na jakiś czas. Złodziej przyznał się do sześciu zarzucanych mu czynów. (ep)

POGODA

sobota
niedziela

poniedziałek



dzień: 14 do 17 °C
noc: 13 do 8 °C
wiatr: 1-3 m/s

dzień: 15 do 20 °C
noc: 14 do 11 °C
wiatr: 2-4 m/s



CL-364

KRÓTKO

NA ROK W ŚWIAT

OSTRAWA (sch) – Jedenastu wolontariuszy salezjańskiego programu „Adopcja z bliska” wyjedzie na rok do Zambii, Indii i Bułgarii, żeby pracować z miejscowymi dziećmi i młodzieżą. Młodzi wolontariusze zostali oficjalnie „wysłani w świat” przez przełożonego salezjanów, ks. Petra Vaculíka podczas niedzielnego festiwalu Śląska Lilia w Ostrawie. W ramach programu „Adopcja z bliska” w ciągu 10 lat wyjechało w różne zakątki świata ok. 150 osób, które poświęciły na rzecz potrzebujących ok. 300 tys. godzin.

* * *

JEST PORZĄDEK

CZ. CIESZYN (ep) – Miasto kontynuuje program „zero tolerancji”. W czwartek przeprowadzono kontrolę w należących do spółki RPG blokach przy ul. Okrężnej w Sibicy. Stan obiektów i ewentualne problemy sprawdzali przedstawiciele RPG, pracownik socjalny Urzędu Miasta oraz straż miejska. Kontrola wypadła nadzwyczaj pomyślnie. Na miejscu stwierdzono, że sytuacja w ostatnim czasie poprawiła się.

* * *

DZIEŃ OTWARTY

JABŁONKÓW (ep) – Ośrodek opieki dziennej św. Józefa, prowadzony przez jabłonkowski Caritas, zaprasza na dzień otwarty. Każdy, kto we wtorek 23 czerwca przyjdzie do ośrodka przy ulicy Bezruč, zobaczy, jak działa ta placówka i co oferuje swoim klientom. W godzinach 9.00-17.00 będzie można zobaczyć poszczególne warsztaty twórcze, kółka zainteresowań i inne działania ośrodka.

* * *

TRANSPORTOWE TARGI

OSTRAWA (ep) – Od wtorku do czwartku na dworcu towarowym w Przywozie prezentowano fascynującą wystawę, która przeniosła zwiedzających w świat lokomotyw, pociągów i kolei. W tych dniach odbywały się bowiem w Ostrawie międzynarodowe targi transportu kolejowego Czech Raildays 2015. Wśród najciekawszych eksponatów znalazły się na przykład pociąg silnikowy Coradia Lint, produkowany przez firmę Alstom, lokomotywy Vectron marki Siemens czy Traxx AC3 firmy Bombardier oraz wiele innych interesujących modeli.

* * *

PRACE NA OLZIE

CZ. CIESZYN (dc) – Przedsiębiorstwo Dorzeczcie Odry rozpoczęło w czwartek naprawę betonowej nabrężnej ściany oporowej na Olzie, na odcinku pomiędzy „Sportmostem” a zbiegiem Olzy z potokiem Sadowym. Celem jest naprawa podstawy ściany, która znajduje się w złym stanie. Remont pochłonie ok. 5 mln koron.

* * *

PRZEJŚCIE OTWARTE

CZESKI CIESZYN (wik) – W piątek zostało ponownie otwarte podziemne przejście pod dworcem kolejowym w Czeskim Cieszynie, łączące ul. Jabłonkowską z ul. Dworcową. Jednocześnie zamknięto tymczasowe przejście dla pieszych na ul. Jabłonkowskiej w pobliżu restauracji „U Dzika”. Z przejścia podziemnego pod dworcem na całej jego długości piesi będą mogli korzystać do 9 lipca, kiedy to zostanie ono ponownie zamknięte w związku z przebudową drugiej części dworca kolejowego.

Prąd zamiast benzyny

W regionie zainstalowano kolejną stację ładowania pojazdów elektrycznych. Znajduje się koło budynku C magistratu w Karwinie. Można na niej równocześnie ładować dwa samochody. W województwie morawsko-śląskim działa obecnie siedem publicznych stacji. Znajdują się w Ostrawie, Hawierzowie, Trzyńcu i Karwinie. Samochody napędzane prądem elektrycznym wykorzystują m.in. urzędy miejskie oraz Urząd Wojewódzki w Ostrawie. – Nasi pracownicy do tego stopnia polubili elektromobil, że dosłownie stoją do niego w kolejce, preferując go przed samochodami z klasycznym napędem – twierdzi prezydent Karwiny, Tomáš Hanzel. Miasto nie tylko oszczędza środowisko, ale też pieniądze. Samochód wynajmuje od przedsiębiorstwa ČEZ w ramach projektu „Elektromobilność”, natomiast koszty eksploatacyjne nie przekraczają kilkudziesięciu koron na miesiąc.

W kraju działa 45 stacji ładowania samochodów elektrycznych. – Od początku ub. roku w RC zarejestrowano ok. 380 nowych pojazdów elektrycznych. Spodziewamy się, że liczba nowo rejestrowanych samo-

chodów będzie dalej rosła, m.in. dlatego, że poszerza się oferta modeli z napędem elektrycznym – podsumo-

wał rzecznik ČEZ, Vladislav Sobol. Właściciele pojazdów na prąd nie są zdani na ładowanie w publicznych

stacjach, w garażu lub pod wiatą mogą zainstalować domową stację ładowania. **(dc)**



Stacja ładowania pojazdów elektrycznych w Karwinie.

»Suszanie« znaleźli sposób

Dokończenie ze str. 1

W rezultacie do szatni „Suszan” trafiły m.in. dorosłe i dziecięce stroje ludowe, stroje do narodowych tańców polskich, kostiumy do wykorzystania w sezonie karnawałowym, całe komplety strojów cieszyńskich i góralskich dla przedszkolaków i młodszych dzieci, suknie cygańskie, płaszcze, narzutki, halki czy dawno nieużywane, za to zachowane w bardzo dobrym stanie stroje ukraińskie. – Chociaż nasze Koło

PZKO nie ma zespołu dziecięcego, kupiliśmy również stroje dla dzieci szkolnych i przedszkolnych. Taki warunek postawiła nam gmina, udzielając wsparcia. Ze szkołami w regionie uzgodniliśmy już jednak, że strojami będziemy się wymieniać. Na podobnych zasadach będzie funkcjonować wzajemne pożyczanie strojów w ramach pezetkaowskich zespołów. I tak na przykład wypożyczyliśmy już stroje krakowskie „Bystrzycy”, żeby mo-

gła wystąpić na Festiwalu PZKO w Karwinie oraz na Festiwalu Świętojańskim w swojej wsi – wyjaśnia Mračna.

Prezes górnosuskiego Koła precyzuje jednak, że „Suszanie” nie będą prowadzili wypożyczalni publicznej. – Nasza szatnia będzie służyć zespołom, szkołom oraz członkom naszego Koła. Prowadzenie publicznej szatni byłoby ponad nasze siły, bo nie zamierzamy nikogo w tym celu zatrudniać, i nawet nie jest

to naszym celem. Uważam bowiem, że stroje są po to, żeby tancerze w nich występowali, a nie po to, żeby ktoś obcy upijał się w nich przy barze – stwierdza Zyder.

Po przeprowadzce starych i nowo nabytych strojów do większej szatni „Suszan” czeka kolejna żmudna praca – inwentaryzacja, na której przeprowadzenie kierowniczka zespołu planuje przeznaczyć cały lipiec.

BEATA SCHÖNWALD

Woda zniszczyła drzewa

Z pękniętego rurociągu należącego do spółki węglowej OKD przez rok wyciekała słona woda podziemna. Inspektorzy ostrawskiego inspektoratu Czeskiej Inspekcji Środowiska Naturalnego ustalili, że wyciek spowodował w Stonawie obumarcie trzech wysokich drzew – dębu, wierzby i brzozy – oraz młodych drzew liściastych posadzonych na powierzchni 441 metrów kw. – Za zniszczenie drzew wymierzaliśmy karę pieniężną w wysokości 100 tys. koron, zgodnie z ustawą o ochronie środowiska – po-

informował Karel Kozubek, dyrektor okręgowego inspektoratu. Dodał, że przypadek nie zasługuje na uwagę ze względu na wysokość kary, lecz na sposób, w jaki została naruszona ustawa na specyficznym dla Zagłębia Ostrawsko-Karwińskiego terenie. – Woda podziemna z uszkodzonego rurociągu przez rok wyciekała na okoliczne działki. To stopniowo zmieniło warunki hydrologiczne i hydrochemiczne w miejscu rozlewiska i spowodowało obumarcie roślin – uściślił dyrektor. **(dc)**



Wyciek spowodował w Stonawie obumarcie trzech wysokich drzew.

Zamknięta rehabilitacja

Do końca wakacji zamknięty będzie oddział rehabilitacji Szpitala Górniczego w Karwinie. Właśnie rozpoczął się tam duży remont. Szpital już od 2010 roku stopniowo remontuje wszystkie swoje oddziały łóżkowe – rehabilitacja jest już ostatnim, w którym przeprowadzane będą prace. We wrześniu na pacjentów czekać będą komfortowe warunki i lepszy sprzęt. Jak informuje dyrekcja szpitala, na oddziale pojawią się cztery specjalnie wyposażone sale gimna-

styczne przeznaczone tylko dla pacjentów części łóżkowej, będzie tam pracownia ergoterapii i pracownia dla osób po rozległym udarze mózgu. W pokojach pacjenci będą mieć do dyspozycji nowoczesne telewizory i bezpłatne łącze internetowe. W każdym pokoju będzie łazienka, na oddziale znajdzie się też jeden pokój o wyższym standardzie. Remont pochłonie 17 mln koron, szpital sfinansuje go z własnego budżetu. Pacjenci przyjmowani będą znów od 1 września. **(ep)**

Znikną bariery

Już po wakacjach w Domu Kultury „Trisia” w Trzyńcu nie będzie żadnych miejsc trudnych do pokonania przez osoby poruszające się na wózkach inwalidzkich. Rozpoczyna się remont, w ramach którego usunięte zostaną bariery utrudniające poruszanie się osobom niepełnosprawnym. – Doceniam fakt, że potrafił się dogadać z Hutą Trzyńską, która jest drugim współwłaścicielem Domu Kultury, w sprawie finansowania remontu. Dom Kultury jest ważnym ośrodkiem życia towarzyskiego i kulturalnego i jego stopniowa przemiana

w obiekt bez barier jest nieunikniona – powiedziała burmistrz Trzyńca, Věra Palkovská.

Po remoncie można będzie bez barier dotrzeć do kasy, galerii, restauracji, wszystkich foyer i sal. Zostanie wybudowane nowe wejście do budynku z aluminiowymi drzwiami dwuskrzydłowymi, rampą podjazdową i daszkiem. Schody dzielące centralne foyer od foyer przed salą teatralną osoby niepełnosprawne będą pokonywały za pomocą platformy schodowej. Nowością będą również toalety dla inwalidów. **(dc)**

Wspominali naukę... i mecze

Absolwenci polskiej szkoły wydziałowej w Suchej Górnej, którzy zebrali się w czwartek w Domu PZKO w Hawierzowie-Błędowicach, są tylko o kilka lat młodszy od budynku szkolnego, którego 85-lecie niedawno świętowano. Naukę ukończyli w 1950 roku. Teraz spotkali się po 65 latach od ukończenia szkoły.

Liczba uczniów uczęszczających do górnosuskiej podstawówki w latach powojennych była kilkukrotnie wyższa niż teraz. – Mieliliśmy dwie równoległe klasy, osobną dla chłopców i osobną dla dziewcząt. W sumie było nas 48 – mówił Tadeusz Nowak, który wraz z Ireną Jakubcową zorganizował kolejne klasowe spotkanie.

Czasy powojenne były specyficzne. W jednym roczniku uczyły się dzieci urodzone w 1934 i 1935 roku. Dziś są to seniorzy w wieku 80-81 lat, którzy mają za sobą bogate życie zawodowe. Wśród obecnych na spotkaniu byli emerytowani technicy, ekonomista, szef koksowni, pielęgniarki, nauczycielka. Niektórzy po dziś dzień są aktywni społecznie – na przykład Erwin Drózd jest działaczem Miejscowego Koła PZKO w Hawierzowie-Szumbaraku, Irena Jakubcowa śpiewa w zespole „Haviřovské babky”.

Na spotkanie do Błędowic przybyło 14 osób. – Mniej więcej połowa naszych kolegów już nie żyje, niektórzy nie przybyli, ponieważ chorują – tłumaczyli obecni, oglądając wspólnie zdjęcie klasowe sprzed 65 lat. Helena Suchanek wspominała swą najserdeczniejszą koleżankę, Kazię Bajer,



Fot. DANUTA CHLUP

Wspólne zdjęcie uczestników spotkania klasowego po 65 latach od ukończenia szkoły.

nauczycielkę Średniej Szkoły Ekonomicznej, która zmarła w młodym wieku. Potem przyszła kolej na fotografię grona nauczycielskiego. Obecni

bez trudu powymieniali imiona i nazwiska wszystkich swoich nauczycieli. Wspominali dyrektora Wincentego Potysza, Adolfa Folwarcznego, Sta-

nislawa Burego, Henryka Michalika, Agnieszkę Kupkównę i innych. Na pytanie, kogo z nauczycieli najbardziej się bali, jednogłośnie wymienili

Jana Barona. – Był wymagający, ale sprawiedliwy. Był wspaniałym matematykiem, bardzo dobrze uczył tego przedmiotu – uściślił Bolesław Łakota, a jego koledzy i koleżanki potakująco kiwali głowami. Nie zabrakło wesołych wspomnień, chociażby z meczów piłkarskich Lechii, w barwach której grała większość sportowo uzdolnionych chłopców, natomiast dziewczyny chętnie im kibicowały.

W górnosuskiej „wydziałówce” w latach powojennych kształciła się nie tylko miejscowa młodzież, ale też uczniowie z Cierlicka, gdzie nie było szkoły wydziałowej, a także spora grupa z Błędowic, gdzie szkoła co prawda była, lecz nie od razu po wojnie służyła swemu celowi. – W czasie okupacji miał tam siedzibę Landrat, urząd obejmujący swym zasięgiem kilka wiosek. Klasy zostały podzielone na mniejsze biura i po wojnie trzeba było najpierw szkołę wyremontować – wyjaśnił Nowak, jeden z błędowian.

Spotkanie koleżeńskie nie mogło się obejść bez wspólnego zdjęcia. Każdy z uczestników otrzymał ponadto kartę pamiątkową oraz długopis z okolicznościowym nadrukiem.

(dc)

Werk Arena najlepsza z najlepszych

Trzciniec może pochwalić się najlepszym obiektem w regionie. Wielofunkcyjna hala sportowa Werk Arena w Trzyciecu zdobyła główną nagrodę w konkursie na najlepszą budowlę województwa morawośląskiego. Uroczyste ogłoszenie wyników odbyło się we wtorek w sali Konserwatorium Janačka w Ostrawie.

Organizatorami konkursu, który w tym roku miał już swoją dziewiątą edycję, są Związek Przedsiębiorców Budowlanych, Czeska Izba Autoryzowanych Inżynierów i Techników, Gmina Architektów oraz Województwo Morawośląskie. Jury

konkursowe oceniało poszczególne obiekty nie tylko pod względem architektonicznym, ale także brało pod uwagę, jak przyczyniają się one do rozwoju miast i gmin oraz jak pomagają w modernizacji poszczególnych dzielnic.

Werk Arena oprócz konkursowego Grand Prix uzyskała również pierwszeństwo w kategorii nowych Budowli Użytku Publicznego. Jej projektantem była spółka BfB studio, wykonawcą spółka Syner, a inwestorem stowarzyszenie obywatelskie HC Oceláři Trzciniec.

Zwycięzcami kolejnych kategorii był Hotel „Bauer” w Białej, w który

przekształcił się wyremontowany Hotel „Pokrok”, dom jednorodzinny we Frydlancie nad Ostrawicą oraz odnowione osiedle Ostrawa-Fifejdy I. Nagrodę fachowego jury otrzymały ponadto „Plesnenská Kafrárna”, która stała się nowym ośrodkiem życia towarzyskiego w Plesnej, a także Trójhála Nowej Karoliny w Ostrawie. Nagrodę hetmana województwa przyznano z kolei Pawilonowi Ewolucji w ostrawskim zoo, a nagrodę publiczności Klinice Ambulatoryjnej „Gynet”. Osobistością morawośląskiego budownictwa w 2014 roku został Vlastimil Bichler. (sch)



Fot. MAREK SANTARIUS

Werk Arena tuż po otwarciu w 2014 r.

Kto z czytelników na Colours of Ostrava

Ponad miesiąc trwała na łamach „GL” zabawa, w której do wygrania były dwa karnety na lipcowy festiwal Colours of Ostrava (16-19. 7.). Pięć pytań konkursowych przełożyło się na pięć szans na sukces w naszej zabawie.

Z kilkudziesięciu nadesłanych poprawnych odpowiedzi szczęście uśmiechnęło się do Lucii Božkové i Michała Bieleśza. Gratulujemy!

Karnety są do odebrania w sekretariacie naszej redakcji w Czeskim Cieszynie, ul. Komeńskiego 4. (jb)



Głosujcie na Noemiracles

Zespół Noemiracles, który zagrał m.in. na tegorocznym Festiwalu PZKO, bierze udział w konkursie iRampa na najlepszą kapelę w Republice Czeskiej. Muzykom udało się zakwalifikować do jednego z dwóch półfinałów. Zdobyli przy tym największą liczbę głosów w całej republice. Śpiewająca w dużej części po polsku kapela Noemiracles znalazła się wśród dziesięciu najlepszych nowych zespołów muzycznych w RC. Teraz jednak rozpoczęło się kolejne głosowanie, które zakończy się w południe, 23 czerwca. W jego efekcie do finału awansują

dwie kapele (jedna z Czech, druga z Moraw) z największą liczbą głosów. Dlatego członkowie Noemiracles proszą swych fanów (i nie tylko ich) o wsparcie. Swój głos można oddać pod adresem: http://irampa.idnes.cz/ankety.aspx?idanketa=A20150609_pak_139.

Finał konkursu rozpocznie się w środę, 24 czerwca, natomiast zwycięzca iRampy zostanie ogłoszony we wtorek, 30 czerwca o godzinie 12.00. Kapela, która zwycięży, będzie m.in. mogła zagrać w ramach Festiwalu Colours of Ostrava. (wik)

Znaleźli skradzionego Kossaka

W ręce policjantów z Bydgoszczy trafił autoportret Wojciecha Kossaka. Płótno zostało skradzione 22 lata temu z Muzeum Zofii Kossak-Szatkowskiwej w Górkach Wielkich.

Obraz trafił niedawno w ręce bydgoskiego biegłego sądowego z zakresu badań dzieł sztuki. Przyniósł

go mężczyzna, który kupił dzieło w Warszawie. Ekspert rozpoznał unikat i powiadomił policję. Właściciel obrazu, nieświadomy, że kupił skradzione płótno, został przesłuchany. Złożył wyjaśnienia i to wszystko. Stracił jedynie pieniądze, za które kupił obraz... na targu. (wik)

Zaproszenie na czterdziestkę

Pezetkaowcy z Wierzniowic szykują się do obchodów czterdziestej rocznicy otwarcia swego Domu PZKO nad Olzą. W tych dniach opuściła drukarnię jednodniówka z tej okazji, gdzie oprócz historii wszystkich siedzib Koła PZKO, znalazło się wiele ciekawostek z historii tej niegdyś bardzo polskiej, samodzielnej przygranicznej wioski, obecnie części gminy Lutynia Dolna. Dom PZKO jest nie tylko miejscem imprez Koła, ale również innych organizacji społecznych czy bardzo aktywnej dolnolutyńskiej parafii. Wraz z pomieszczeniem na łódzie i sąsiednim ogrodem jest od dziesięciu lat bazą stowarzyszenia wodniaków Posejdon. W Domu kończą się rajdy rowerowe do ujścia Olzy do Odry zaolziańskiego „Beskidu Śląskiego” oraz Cieszyńskiego Klubu Kolarskiego „Ondraszek”. To stało się impulsem do wytyczenia

z okazji czterdziestolecia Domu PZKO srebrnej i brązowej blaszki turystycznej.

Uroczystości jubileuszowe, nad którymi patronat objęła pani konsul generalna Anna Olszewska, za-

planowano na sobotę 27 czerwca. W programie wystąpią m.in. dzieci ze szkoły i przedszkola z Lutyni Dolnej, polskie i czeskie zespoły, kapele Glazy z Wierzniowic i Old Boys Band z Orłowej-Poręby oraz

„Gimnaści” z Wędryni. Wieczorem zaplanowano puszczenie czterdziestu wianków na wody Olzy. Z okazji Festynu wydane zostały cegiełki okolicznościowe na fundusz remontowy Domu, który przedstawiony

jest na pięknym linorycie Zbigniewa Kubeczki. Dach budynku wymaga gruntownej odnowy, z którą mało liczebne, choć wciąż aktywne Koło nie może samo sobie poradzić. **(tob)**



Tak zmieniał się Dom PZKO w Wierzniowicach. Rok 1974...



... i 2015.

Czas na śląski dizajn

W Zamku Cieszyn na specjalnej wystawie można właśnie oglądać najlepiej zaprojektowane śląskie produkty, usługi i znaki graficzne. W środę nad Olzą rozstrzygnięta została bowiem dziesiąta edycja prestiżowego konkursu „Śląska Rzecz”. Wśród jego laureatów są firmy, projektanci, organizacje pozarządowe i instytucje publiczne, które zmieniają na lepsze Śląsk, a także nasze codzienne życie. – Polacy są narodem wyspecjalizowanym w narzekaniu, ale mamy przecież wiele dowodów na zachodzące wokół nas pozytywne zmiany. Jednym z takich dowodów jest właśnie nasza „Śląska Rzecz” – przekonywała Ewa Gołębiewska, dyrektorka Zamku Cieszyn.

Z kolei Magdalena Lubińska, laureatka pierwszej edycji konkursu, przypomniała, że przed dziesięć laty polskiego dizajnu praktycznie nie było. – Kojarzył się on wówczas jedynie ze stylistyką, ergonomią czy funkcją produktu. Minęła jednak dekada i to spojrzenie radykalnie się zmieniło. Stało się tak m.in. dzięki Zamkowi Cieszyn, który bardzo radykalnie,

jako jedyna instytucja w Polsce, przekonywał, że dizajn jest narzędziem, które tworzy innowacje społeczne, że można go także używać jako bardzo skutecznego narzędzia w biznesowej strategii – mówiła Magdalena Lubińska.

Do dziesiątej edycji konkursu 48 firm i instytucji zgłosiło 25 produktów, 19 projektów graficznych oraz siedem usług. I tak w kategorii „produkt” zwyciężył terminal parkingowy Multic, w kat. „grafika użytkowa” triumfował system informacji wizualnej stworzony dla budynku Narodowej Orkiestry Symfonicznej Polskiego Radia w Katowicach, natomiast w kat. „usługa” najlepszy okazał się „Dizajn ze sznurka”, czyli projekt aktywizujący mieszkańców Czechowic-Dziedzic w powiecie bielskim, inspirowany sztuką ludową. Wszystkie zgłoszone do tegorocznego konkursu produkty, projekty i usługi można teraz oglądać na wystawie, której wernisaż towarzyszył gali ogłoszenia wyników. Będzie ona trwała w Oranżerii Zamku Cieszyn do końca lipca. **(wik)**



Fot. WITOLD KOZDÓN

Najlepsze przykłady śląskiego dizajnu można teraz oglądać w Oranżerii Zamku Cieszyn.

Z REDAKCYJNEJ POCZTY

Odwiedziny Radegasta

Wtorek 9 czerwca był dniem kolejnej wycieczki przedszkola w Suchej Górze. Autobus wypełniony przedszkolakami, ich rodzicami i dziadkami wyruszył w kierunku Radhoszcza i Rożnowa. Z Trojanowic wyjechał kolejką linową na przełęcz Pustewny. Jazda kolejką to dla dzieci zawsze duża porcja emocji i wrażeń. Przygnębienie spowodowało spoj-

zenie na spalony Libuśin – dzieci może zrozumiały, jak niebezpieczny może być ogień. Humory poprawiła ładna pogoda i widok na osnutą legendami górę Radhoszcz, siedzibę Radegasta – starosłowiańskiego boga słońca i wojny, ale również obfitości i urodzaju. Panie nauczycielki postanowiły pójść do pomnika Radegasta. Nasze przedszkolaki pokazały dobrą kondycję fizyczną

i cel został osiągnięty. Srogi Radegast z głową pół ludzką, pół zwierzęcą, rogiem dostatku, kaczką i wołoskimi kierpcami nie wzbudził u naszych dzieci strachu. Mistyczne miejsce kultu składania ofiar prędko zamieniło się w plac zabaw dla dzieci. Dalszą część wycieczki spędziliśmy w rożnowskim skansenie. Odwiedziliśmy jego najstarszą część – Drewniane Miasteczko. W stylowych restauracjach można spokojnie posiedzieć, zjeść regionalne dania kuchni wołoskiej, zaś w sklepikach zakupić przedmioty pamiątkowe, a nawet praktyczne rzeczy do gospodarstwa domowego. Dzieci w towarzystwie dorosłych opiekunów i nauczycielek dowiedziały się, jak żyli ludzie w małym mieście od połowy XIX wieku. Dużą atrakcją była również stara, historyczna karuzela, na którą przedszkolaki wydały resztki pieniędzy. Wycieczka była przyjemna i ciekawa dla dzieci i dorosłych uczestników. **Dziadek Kubusia**

Indie Sikory w Bystrzycy

Podróże kształcą, podróże uczą, podróże wzbogacają naszą wyobraźnię. Nie zawsze jednak trzeba pakować

walizki, by poznać nowe miejsca, dokonać nowych odkryć. W niedzielę 7 czerwca mieliśmy możliwość w sali MK PZKO w Bystrzycy podróżować razem z prelegentką Haliną Sikorą po Indiach. Młoda podróżniczka bardzo ciekawie opowiadała o swym pobycie w tym kraju, gdzie była wolontariuszką. Prelekcję uzupełniły przepięknie zdjęcia i krótkie filmy. Po prelekcji zapytałam kilka osób o wrażenia ze spotkania, stawiając im dwa pytania: 1. Jakie wrażenie na pani/panu wywarła prelekcja? 2. Która z opisanych przygód zostanie na długo w pamięci? Oto niektóre wypowiedzi.

Wanda Suszka

Prelekcja pani Haliny była świetnie przygotowana (piękne zdjęcia i ciekawe historie), a przede wszystkim tchnęła świeżością. Przedstawiona została przez osobę młodą, która oglądała wielobarwne Indie jakby „od podszewki”, a nie z pozycji turysty mieszkającego w dobrych hotelach i zdanego na opiekę przewodnika. Większość z nas przez cały czas zastanawiała się, jak taka młoda, piękna kobieta mogła pokonać tak długą, niebezpieczną trasę w takich warunkach. **Urszula Wałach** Prelekcja była ciekawa. Doskonałe fotografie przepięknych miejsc

na pewno będą dla niejednego zachętą do odwiedzenia Indii. Ja natomiast podziwiam chęć poznawania nowych miejsc za cenę dyskomfortu, mycia się przez trzy miesiące w zimnej wodzie czy podróżowania z karaluchami i szczurami.

Grażyna Roszka

Oprócz wrażenia barwnego chaosu na ulicach Delhi, nędzy i brudu, piękna Ladakhu i wielu miasteczek na pewno pozostanie mi w pamięci opowieść o świętej rzece Ganges, podkreślona ciekawym filmikiem z Varanasi. Wody Gangesu są nierozdzielnie związane z życiem Hindusa – z niej Hindusi czerpią wodę do picia, gotowania, czyli po prostu do życia, w Gangesie Hindusi myją się, piorą ubrania, przy niej modlą się, i wreszcie po śmierci skremowane prochy Hindusów wrzucają się do Gangesu. **Lucyna Skñouřil**

Pani Halinka jest miła, sympatyczna, potrafi fajnie i ciekawie opowiadać o swej przygodzie w Indiach, podobały mi się super ciekawe zdjęcia i filmiki. A co zostanie mi w pamięci? Na pewno metody podróżowania pociągami i autobusami, zwyczaj Hindusów i straszna bieda, której nawet nie potrafimy sobie wyobrazić. **Lenka Lasota**



Pod pomnikiem Radegasta.

Fot. ARC

Po zamarzniętym Bajkale

Żeby przejść wzdłuż Bajkał – najgłębsze i najstarsze jezioro świata, nazywane syberyjskim morzem, trzeba pokonać 636 km. Daniel Kolek z Olbrachci i Jan Harác z Ostrawy pokonali tę trasę na piechotę, po zamarzniętej tafli. Ich ekspedycja trwała 22 dni i 22 godziny.

Obaj 25-latkowie lubią ekstremalne wyprawy. Są alpinistami, przez cały rok można ich spotkać w górach. Daniel, choć skończył polonistykę, wspiął się również zawodowo – prowadzi działalność gospodarczą w zakresie prac wysokościowych. Zimą tego roku postanowili wraz z kolegą spróbować czegoś zupełnie nowego – zdecydowali się na ekspedycję polarną.

– Od dawna marzyłem mi się taka wyprawa. Kiedy Honza zaproponował, byśmy wybrali się na zamarznięty Bajkał, chętnie się zgodziłem. We wrześniu ub. roku zaczęliśmy przygotowania. Skontaktowaliśmy się z Czechami, którzy przed nami przeszli wzdłuż Bajkał po lodzie. Dalibor Beneš pokonał trasę samemu w 21 dni, dwóm innym podróżnikom zajęło to 23 dni. My byliśmy o parę godzin lepsi od nich – uśmiecha się Kolek.

SANKI ZBILI Z DESEK

Zanim w lutym młodzi mężczyźni wyruszyli na Syberię, musieli zgromadzić odpowiedni ekwipunek. Z namiotami, śpiworami i odzieżą nie było większego kłopotu, obaj mogli wykorzystać to, co używają podczas wypraw w góry. Problemem do rozwiązania były buty oraz sanki do przewożenia bagażu. – Istnieją specjalne sanki ekspedycyjne, ale te są bardzo drogie, a my staraliśmy się maksymalnie obniżyć koszty. Skonstruowaliśmy dwoje sanek z desek, składanych, by można je było zabrać do samolotu, jako płozy posłużyły nam stare narty biegówki. Powrozy przymocowaliśmy do klasycznych uprzęży alpinistycznych, by móc ciągnąć sanki całym tułowiem – samymi rękami nie dalibyśmy rady, każdy z nas miał ze sobą 70 kg bagażu. Buty otrzymaliśmy od sponsora. Były lekkie, mocno ocieplone. Na nie wciągaliśmy jeszcze dodatkową warstwę ocieplaną i nakładki z kolcami, by ułatwić sobie marsz po lodzie – opisuje sprzęt Daniel Kolek.

Z Wiednia przyjaciele polecili przez Moskwę do Irkucka, stamtąd, po noclegu, obowiązkowym w Rosji urzędowym zameldowaniu się oraz uzupełnieniu zapasów żywności, pociągami udali się na południowy brzeg Bajkału, do miejscowości Kultuc, skąd podobne wszystkie ekspedycje wyruszają na jezioro.

RÓŻNE ODMIANY LODU

I zaczęło się. Kto, podobnie jak ja przed rozmową z Danielem Kolkiem, wyobraża sobie, że na jeziorze trzeba walczyć „jedynie” z dotkliwym mrozem, wiatrem i śliskim lodem, tylko częściowo ma rację. Przeszkód do pokonania jest o wiele więcej. Zaczniemy od samego lodu, który przybiera różne postacie: w jednym miejscu jest gładziutki i przezroczysty, kawałek dalej splekany, jeszcze indziej cienki i nasiąknięty wodą, zaś najgorsze są lodowe tarosy. O tym nieznanym nam zjawisku mowa będzie dalej...

– Pierwszych 150 km trasę pokrywał śnieg. Na szczęście po jeziorze jeżdżą samochody i skutery, więc staraliśmy się iść ich śladami, bo brnięcie w głębokim śniegu było bardzo uciążliwe – relacjonuje Kolek pierwsze dni wędrowki.

Kiedy skończył się śnieg, podróżnicy dotarli do rzeki Angary, jedynej,



Wschód słońca na Bajkale. W tle lodowe tarosy.

która nie wpada do Bajkału, lecz z niego wypływa. Zwykle bywa zamarznięta, lecz w tym roku było inaczej. – Miejscowi rybacy mówili, że nie pamiętają, by kiedyś nie zamarła. Podobno zima była w tym roku łagodna. W takim razie nie umiem sobie wyobrazić, jak tam wygląda ostra zima, bo cały czas poruszaliśmy się w temperaturze -20 do -30 stopni, najniższa nocna temperatura, jaką zmierzaliśmy, wynosiła -35 stopni – uśmiecha się Daniel.

Niezamarnięta Angara sprawiła, że podróżnicy musieli nałożyć drogi, szukając miejsca, gdzie będzie lód i można będzie przejść przez rzekę. To im się nie udało, musieli więc zawrócić. – Normalnie szliśmy w odległości 1-2 km od zachodniego brzegu, tam maksymalnie się do niego zbliżyliśmy. Było bardzo trudno, lód był cieniutki, w niektórych miejscach miał tylko 5-10 cm, wyteżaliśmy uwagę, bo zdarzało się, że kawałek od miejsca, przez które przechodziliśmy, była woda – wspomina trudne chwile.

NIEBEZPIECZNE TAROSY

Podróżnicy rygorystycznie trzymali się rozkładu dnia, według planu dzielili również żywność, by starczyło jej do końca wyprawy. Na trasę wyruszyli codziennie o godz. 6.30 i marserowali, z jedną przerwą w porze obiadowej, do godz. 19.30. Batoniki czy inne przekąski jedli w drodze, by nie tracić drogiego czasu. Później zapadał już zmrok. Kiedy warunki sprzyjały, zaliczali dziennie 35 km. Gorzej było, gdy tafle pokrywał głęboki śnieg, dokuczał silny wiatr lub na drodze stanęły tarosy

– wtedy pokonywali nawet o 10 km mniej. Tarosy – słowo u nas nieznanne – oznacza gromady lodu, które uderzają o brzeg, łamią się, zamarzają i tworzą lodowate szpiczaste, śliskie skały. – Przez te mniejsze przechodziliśmy, przenosząc najpierw jedno sanki, a potem wracając po drugie. W przypadku większych i bardziej

Na leżącej w połowie jeziora wyspie Ochlon, gdzie w jednej z wiosek kupowaliśmy dodatkowe wiktuały, tarosy były tak wysokie, że musieliśmy je obchodzić – opowiada Daniel Kolek.

Siarczysty mróz, przed którym nie można było nigdzie się schować, mocno dawał się podróżnikom w

żanie wszystkiego, jak tylko się dało. Dlatego, gdy natrafili na pęknięcie w lodzie, od razu nabierali niezamarniętą wodę do termosów.

Osobnym rozdziałem była łączność ze światem. Sprzęt elektroniczny udawało się, choć z problemami, ładować za pomocą wspomnianego panelu słonecznego, gorzej było z zasięgiem telefonii komórkowej. – Czasem przez kilka dni nie było sygnału. Ale kiedy w pobliżu była jakaś wioska, bo na brzegu Bajkału normalnie żyją ludzie, udawało się złapać sygnał. Wtedy pisaliśmy wiadomości do domu, a nawet aktualizowaliśmy stronę internetową naszej ekspedycji – wyjaśnia podróżnik.

SZLI JAK W TRANSIE

Daniel Kolek przyznaje, że niektóre aspekty wyprawy polarnej wyglądały nieco inaczej, niż sobie wyobrażał. – Myślałem, że kiedy przez całe dni będziemy szli i szli, będzie masa czasu na snucie planów, na rozmyślanie. Tymczasem było zupełnie inaczej. W maksymalnej mierze skupialiśmy się na lodzie, staraliśmy się utrzymać przyjęte tempo, odpowiednio oddychać. Człowiek szedł przez cały dzień jakby w transie – dzieli się wrażeniami. Nie ukrywa, że czasem na-



Daniel Kolek (pierwszy z lewej) i Jan Harác zostali zaproszeni do namiotu miejscowego rybaka.

niebezpiecznych wyładowywaliśmy rzeczy z sanek i przenosiliśmy osobno poszczególne plecaki i torby. Tam i z powrotem szliśmy nawet sześć razy. To nas ogromnie wstrzymywało i pochłaniało mnóstwo energii.

znaki. Nie było im zimno, ponieważ byli odpowiednio ubrani (Daniel wymienia dwie koszulki termoaktywne, sweter z wełny merino, kurtkę pierzową i kurtkę membranową), lecz bardzo niskie temperatury niesamowicie utrudniały wszelkie czynności. Podstawowym problemem było rozmrażanie żywności i wody do picia. – O wszystkim trzeba było myśleć z dużym wyprzedzeniem. Jeżeli wiedzieliśmy, że o 19.30 rozbijemy namioty i będziemy gotowali kolację, już trzy godziny wcześniej wkładaliśmy żywność i butelki z wodą pod kurtkę, a raczej pod kilka warstw odzieży, by je rozmrozić. W ten sam sposób ogrzewaliśmy na sobie butelkę gazową do grzejnika, bo gdy jest zamrznięta, jest mniej wydajna, baterie do aparatu fotograficznego, a także komórki, kiedy ładowaliśmy je z przenośnego panelu słonecznego – tłumaczy mężczyzna. Dodaje, że starali się ułatwić rozmra-

jedli się strachu. Pękający lód wydaje przerażające lub co najmniej denerwujące dźwięki. Na południu były to wysokie tony podobne do strzelania z laseru, na północy zdarzało się, że nagle rozlegał się huk jak z armaty.

– Wyprawa polarna to coś zupełnie innego niż wspinanie się po górach – przekonuje mój rozmówca. – Było to dla nas nowe doświadczenie. Cieszę się, że udało nam się osiągnąć wytyczony cel i przejść wzdłuż całe jezioro. W przyszłości chętnie wybrałbym się jeszcze raz na podobną wyprawę. W domu mam psa – syberyjskiego husky. Sporo ludzi pytało mnie, dlaczego nie zabrałem go z sobą. To jednak wiązałoby się z dodatkowymi trudnościami. Na razie bierzemy razem udział w ekstremalnych biegach, ale kto wie – w przyszłości może zabiorę swoją suczkę na polarną wyprawę – Daniel Kolek kończy opowieść o zimowej przygodzie.

DANUTA CHLUP



Podróżnicy cieszyli się, kiedy można było nabrać niezamarniętą wodę.

Zdjęcia: DANIEL KOLEK

Największym szokiem był język

Ona jest Czeszką z pochodzenia, on rodowitym Amerykaninem. Oboje są nauczycielami. Jenny i Landen Llamas z Kalifornii przyjechali do RC z ramienia międzynarodowej Chrześcijańskiej Akademii Młodych, by uczyć młodzież na chrześcijańskich obozach English Camp. W Polskim Gimnazjum im. Juliusza Słowackiego w Czeskim Cieszynie razem ze szkolnymi językowcami prowadzą zajęcia języka angielskiego w klasach, grupkach, a także indywidualnie. – Pod koniec ub. roku rodzice naszych absolwentów, którzy znali Jenny i Landena, zaproponowali naszemu gimnazjum współpracę z nimi. Takich ofert się nie odrzuca, bo każde zetknięcie się uczniów z tzw. native speakerem stanowi wartość dodaną w procesie nauczania – uważa dyrektor, Andrzej Bizoń. Na jednej z lekcji uczniowie klasy IIIA przeprowadzili z Jenny i Landenem obszerny wywiad. Oczywiście, po angielsku. Poniżej drukujemy jego fragmenty.



Fot. BEATA SCHÖNWALD

Jenny i Landen Llamas prowadzą z gimnazjalną młodzieżą zajęcia z języka angielskiego.

Jak się poznaliście?

L.L.: Poznaliśmy się w 2005 roku, miałem wtedy 20 lat i przyjechałem tu na English Camp. Tak naprawdę poznaliśmy się we Frydlancie nad Ostrawicą na balkonie hotelowym. Trochę jak Romeo i Julia!

Co was tu przywiodło?

L.L.: Jest dużo rzeczy, które ciekawiły mnie w tym kraju. Po przyjeździe polubiłem Czechy i tutejszych ludzi. English Camp był cennym doświadczeniem poszerzającym horyzonty. Zawsze marzyliśmy o pracy z młodymi ludźmi i kiedy wzięliśmy ślub, wiedziałem, że moje

życie będzie związane z Republiką Czeską.

Co było dla ciebie największym szokiem, kiedy tu przyjechałeś?

L.L.: Jak można się domyślić, największym szokiem był język. Poza tym zachwylił mnie krajobraz – tutejsze góry są przepiękne. Myślę też, że byłem zaskoczony, jak przyjaźni i uprzejmi byli studenci na English Campach.

Czy zauważasz jakieś różnice między tutejszymi ludźmi a mieszkańcami Ameryki?

L.L.: Nie wiem, czy można w ogóle mówić o jakiejś wielkiej różnicy pomiędzy czeską kulturą a kulturą amerykańską, albo Czechami i Amerykanami. Jednak zauważyłem, że tutaj, w Czechach ludzie są być może bardziej zamknięci w sobie i nie jest uważane za normalne nawiązywanie kontaktów z osobami obcymi. Natomiast w Ameryce jest rzeczą zupełnie naturalną, że idąc po ulicy, zatrzymasz się, by porozmawiać z jakimś obcym człowiekiem. Myślę też, że chociaż Amerykanie mają wielu kolegów, to wasze przyjaźnie są głębsze.

Co myślisz o czeskim piwie?

J.L.: Lubię czeskie piwo o wiele bardziej niż amerykańskie, choć jest między nimi duża różnica. W Ameryce jest wiele rozmaitych rodzajów, smaków piwa, natomiast w Czechach są po prostu specyficzne marki, lecz smak prawie ten sam. Moim ulubionym jest Gambrinus.

Cieszyn jest specjalnym miastem, podzielonym pomiędzy dwa państwa. Jak wam się żyje w takim miejscu? Odczuwacie tutaj również polski nastrój?

J.L. i L.L.: Bardzo dobrze żyje się nam w mieście z tak silnymi wpływami dwu kultur i dwu krajów. Miasto jest bardziej różnorodne dzięki polskiemu wpływowi. Ludzie z tego regionu potrafią poruszać się w tych dwu światach z wielką łatwością. Spotykamy Czechów, którzy chodzą do Polski na zakupy, do restauracji czy klubów. Znamy też takich, którzy z polskiej strony przychodzą do Czech na siłownię lub żeby odwiedzić krewnych. Dla nas jest to świetna okazja, żeby dowiedzieć się wielu rzeczy o polskiej kulturze i historii, choć przyjeżdżając tutaj, nie wiedzieliśmy, że tak będzie.

Jakie wrażenie wywarła na was nasza szkoła?

J.L. i L.L.: Jesteśmy pod wielkim wrażeniem Polskiego Gimnazjum. Mieliśmy okazję spędzić trochę czasu z panem dyrektorem Andrzejem Bizoniem, który wydaje się być ogromnie zaangażowany w sprawę szkolne i bardzo mu zależy na utrzymaniu wysokiego poziomu nauczania. Wśród nauczycieli, z którymi pracujemy, odczuwamy silną potrzebę pomagania uczniom w nauce swojego przedmiotu i w tym, by wyrosli na dojrzałych ludzi. Zauważyliśmy też, jak wielki nacisk jest kładziony na polskość, na język i kulturę, i to nie tylko ze strony nauczycieli, ale także ze strony uczniów. W czasie zajęć często pytaliśmy ich, dlaczego wybrali właśnie tę szkołę. Najczęstszymi odpowiedziami było „towarzystwo wspaniałych kolegów” i „pozytywna atmosfera w szkole”. My też ją odczuwamy i dlatego lekcje w naszym gimnazjum są dla nas wielką frajdą. **Opr. (sch)**

Kolejny smaczny projekt w »Gimplu«

Wczoraj odbyła się już czwarta odsłona projektu „Czas na zmianę”. Organizują go uczniowie Polskiego Gimnazjum im. Juliusza Słowackiego. Tym razem edycja odbywała się pod znakiem amerykańskiej flagi. Do najważniejszych inicjatorów należą

Wojciech Mendrek, Maria Taska i Magda Suchanek.

Impreza ze względu na kapryśną pogodę odbyła się w sali gimnastycznej. Rozpoczęła się od konkursu na najsmaczniejszego muffina. Komisja złożona z gości, czwórki młodych

Amerykanów, świeckich misjonarzy, miała za zadanie sprawdzić, jak smakuje każde smakowite dzieło. Następnie każdy z nich przyznawał punkty, których największą liczbę zebrał muffin klasy III A. Nagrodą była piramida z puszek Coca-Coli.

Po konkursie Amerykanie przeprowadzili kilka gier na rozruszanie się i lepsze poznanie się z uczniami gimnazjum. W szatni otworzono także darmowy bufet z muffinami, ciastami, kołaczami i domowymi frytkami. **(endy)**



Zdjęcia: NORBERT DĄBKOWSKI



Ostatnie odliczanie...

Uczniowie oglądają swoje dzieła.

Gimnazjalny kalendarz

SZKOŁA W ELEKTROWNI

22 i 23 czerwca

To jeszcze nie wakacje, ale też już nie czas klasycznego zapisywania do zeszytów i odpowiadania przed tablicą. W poniedziałek i wtorek uczniowie klas trzecich wyjeżdżają na wycieczkę edukacyjną do elektrowni w Dzieńmorowicach. Czyli, zgodnie z zaleceniami Jana Amosa Komeńskiego, nauka na praktycznych przykładach z życia wziętych.

TYDZIEŃ DLA ZDROWIA

22-26 czerwca

Klasy drugie zakończą rok szkolny na kursie turystyczno-sportowym na Słowacji. Klasy A i B spędzą tydzień aktywnego odpoczynku w Sztefanowej, z kolei klasa II C wyjedzie do Żiaru. W programie przewidziano m.in. rafting, pływanie, wycieczki w góry oraz zwiedzanie jaskini. No i na koniec dobra wiadomość: synoptycy zapowiadają sporo słońca.

JEDYNKA CZY PIĄTKA?

25 czerwca

Dla kogo jaka ocena i z jakiego przedmiotu? To wszystko będzie wiadomo po czwartkowej konferencji klasyfikacyjnej. Po jej zakończeniu nauczyciele mogą się zabrać za wypisywanie świadectw.

(sch)



Nie ma to jak supertata

Głosik i Ludmiłka postanowili tym razem odwiedzić przedszkole w Trzyńcu SNP. Pewnie nie zgadniecie, jaką okazję wymyślili? Po majowym Dniu Matki przyszedł czas na... tatusiów. Obchodzony w Polsce 23 czerwca Dzień Ojca nie jest niestety tak popularny, jak znany na całym świecie Dzień Matki, ale przecież

każda okazja jest dobra, by pamiętać o rodzicach i przypomnieć sobie, za co ich kochamy. A za co przedszkolaki z Trzyńca kochają swoich tatusiów i jak spędzają z nimi czas? O to zapytaliśmy dzieci. I wiecie, co się okazało? Trzyńskie dzieciaki mają super tatusiów, którzy nie tylko przyprowadzają je i odprowadzają

z przedszkola, ale też zabierają na wycieczki, wymyślają fajne zabawy, uczą jeździć na rowerze, na nartach, pływać, grać w piłkę, a nawet w krykieta, strzelać z łuku i rozpalać ognisko. Nie ma to jak supertata, prawda? Przeczytajcie sami, co opowiedziały o swoich tatusiach przedszkolaki.

(ep)

ANKIETA

JULIA BIAŁOŃ

Mój tata jest fajny i grzeczny, kocham go. Najbardziej lubię, jak jeździmy razem na rowerach. Z okazji Dnia Ojca chcę życzyć mojemu tacie, żeby mu dobrze szło w pracy i żeby był zawsze wesół.



rech braci i trzy siostry. Wszyscy lubimy się bawić z tatą, chodzimy do lasu na spacer, tata kupuje nam też lody.

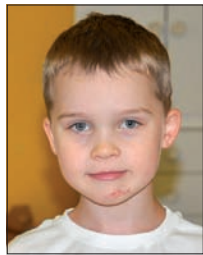


BEATKA ZAWADA

Mój tata pracuje w hucie. Chciałabym życzyć mu, żeby powodziło mu się w pracy i żeby był zdrowy. Czasami jak tata przychodzi po mnie do przedszkola, to idziemy na boisko i gramy w piłkę. Lubię się bawić z tatą, chodzimy też razem na basen i jeździmy całą rodziną na wycieczki w góry, na przykład na Jaworowy. Czasami po przedszkolu tata zabiera mnie do restauracji, ostatnio kupił mi frytki, a sam jadł placki.



z nim w ogrodzie, jeździmy też razem na wycieczki. W tym roku tata zabrał mnie, siostrę i mamę do Pragi do muzeum klocków lego i do muzeum czekolady. Po Pradze jeździliśmy na hulajnodze. Chciałbym życzyć mu, żeby był silny i zdrowy i żeby mu się powodziło.



DAMIAN NINIK

My z tatą budujemy dom z drewna – taki prawdziwy. To znaczy tata buduje, a ja lubię patrzeć, co robi. Często chodzę z tatą grać w piłkę, a w zimie jeździliśmy na nartach, tata mnie nauczył. Gramy też w krykieta i chodzimy na basen. Chcę życzyć mu zdrowia i szczęścia.



SEBASTIAN ŠVAŇA

Z okazji Dnia Ojca chciałbym życzyć mojemu tacie, żeby powodziło mu się w pracy – tata pracuje w banku. Mój tata jest dobry, lubi ze mną jeździć na rowerze, chodzimy też razem na wycieczki w góry, na przykład na Koziniec. Razem też strzelamy z łuku. Kocham go za to, że jest taki fajny i jest dobry dla mnie.



JOEL TOMOSZEK

Mój tata często zabiera mnie do teatru na bajki, jest aktorem. Jeździmy razem na rowerach do Gutów, chodzimy też do restauracji. Teraz robi dla mnie pokoik. Tata jest fajny, kocham go. Chcę mu życzyć, żeby miał się dobrze.



Zdjęcia: (ep)

MARCEL JARACZ

Mój tata lubi rozpalać ognisko. Kiedy jeździmy do Bukowca, pieczemy kiełbaski na ogniu, a ja lubię mu pomagać i patrzeć, jak rąbie drzewo i rozpala ogień. Razem gramy w piłkę nożną, a w zimie też jest fajnie: jeździmy na nartach, lepimy bałwana i rzucamy się śnieżnymi kulkami. Tata zabiera mnie też do Ostrawy, do mojej kuchni Natalki.



(ep)

KUBA LEGIERSKI

Chciałbym życzyć mojemu tacie, żeby był zdrowy i żeby mu się powodziło. Mój tata jest fajny, lubimy razem jeździć na wycieczki i do muzeum, byłem też z nim na łódce i w górach, znaleźliśmy pieska, który chciał się z nami bawić.



TERESKA KASZPER

Mój tata jest fajny, robimy razem dużo rzeczy. Ma rodzeństwo: czte-

WITAMY

Ema Kawulok urodziła się 25 lutego 2015 roku o godzinie 20.50 w szpitalu w Trzyńcu. Po urodzeniu ważyła 2700 g i mierzyła 49 cm. Rodzice dziewczynki to Jakub Kawulok z Gródka i Jana Kawulok (z domu Widenková), pochodząca z Oldrzychowic. Rodzina mieszka w Gródku.

UWAGA RODZICE! Zachęcamy do nadsyłania zdjęć waszych pociech, które przysły na świat w ostatnich miesiącach. Oprócz zdjęcia prosimy o informacje na temat

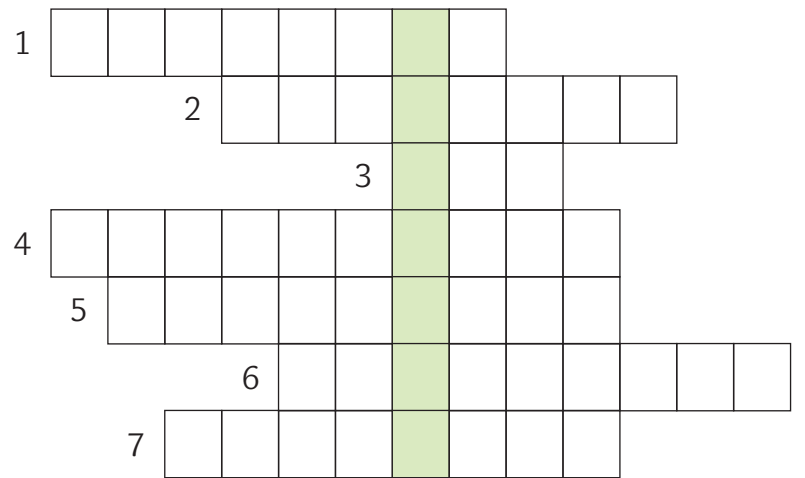
imion i nazwisk rodziców, daty i miejsca urodzenia dziecka, prosimy podać także jego wagę urodzeniową i wzrost, ewentualnie dane na temat rodzeństwa. Interesuje nas też, w jaki sposób wybieraliście imię dla dziecka. Zdjęcia prosimy przysyłać na adres: przyczko@glosludu.cz lub klasyczną pocztą na adres redakcji.

Prosimy też o informację, czy zgadzają się państwo na publikację również w rubryce „witamy maluszki” na naszej stronie internetowej www.glosludu.cz.



Fot. ARC

KRZYŻÓWKA



Zapraszamy do rozwiązywania. Na odpowiedzi czekamy do 30 czerwca. Nagrodę za poprawne rozwiązanie poprzedniej krzyżówki wylosował **Artur Macoszek**, uczeń klasy 5. PSP w Jabłonkowie.

- Według przysłowia ma krótkie nogi, a jego przeciwieństwo w oczy kole
- Grupa organicznych związków chemicznych niezbędnych do prawidłowego funkcjonowania organizmu
- Nie kupuj go w worku
- Inaczej: pisownia – zbiór zasad i norm, określających sposób zapisu słów danego języka
- Biżuteria na palcu
- Misterne dzieło pająka
- Przyrząd optyczny w postaci dwóch lunet, umożliwiający obserwację odległych obiektów.

(ep)

GŁOSIKOWA KORESPONDENCJA



Nasza wspaniała zielona szkoła

W pierwszym tygodniu czerwca wyjechaliśmy do Górnej Łomnej na zieloną szkołę. Dzięki hojnemu sponsorowi, gminie Sucha Górna oraz Macierzy Szkolnej, mogliśmy spędzić pięć niezapomnianych dni. Szukaliśmy skarbu – z okazji Dnia Dziecka, byliśmy na Przełęczy, w Puszczy Mionsz, w Dolnej Łomnej zwiedziliśmy muzeum i polską podstawówkę. Oprócz tego jeździliśmy też bryczką i skorzystaliśmy z hotelowego masażu wodnego i sauny. Ponieważ przez cały rok zbieraliśmy zakrećki dla fundacji „Nigdy nie jesteś sam”, zawiązał do nas Tazio ze swoją mamusią. Podczas naszego pobytu często korzystaliśmy z boiska, na którym rozgrywane były mecze piłki nożnej, olimpiada sportowa czy też inne zabawy. Za hotelem znajdowało się źródółko, z którego często piliśmy wodę. Za nim pod górką stoi kościół, a nad nim w lesie pnie się droga krzyżowa, którą pokonał w ostatnim dniu. Były też fajne konkursy i quizy, słoneczna pogoda i dobre jedzenie. Bardzo nam się podobało. Szkoda, że te dni tak szybko minęły.

Czwartoklasiści piątoklasiści PSP Sucha Górna

Wizyta w redakcji

Redakcję „Głosu Ludu” odwiedzili w ubiegłym tygodniu uczniowie polskiej podstawówki w Czeskim Cieszynie. Kilka dni później przysłali nam krótkie relacje z wizyty. Poniżej publikujemy listy piątoklasiistów.

We wtorek 9 czerwca wyszliśmy na wycieczkę do redakcji „Głosu Ludu”. Pani dziennikarka pokazała nam wszystkie pomieszczenia. Pokoje w redakcji są bardzo małe. Pani powiedziała nam także o tym, czym zajmuje się technik, dziennikarz sportowy itd. Bardzo nam się podobał jubileuszowy tort. Było fajnie!

Mateusz Tyć

9 czerwca byliśmy z całą klasą w redakcji „Głosu Ludu”. Gazeta miała właśnie 70. rocznicę założenia. Był tam tort i drobny poczęstunek dla nas... Dowiedzieliśmy się, że „Głos Ludu” wychodzi trzy razy w tygodniu, ile kosztuje jeden numer i wiele innych ciekawych rzeczy. Dziennikarze zrobili też wywiad z naszą panią i Misią. Było bardzo fajnie.

Jakub Zbornik

Redakcja „Głosu Ludu” obchodziła 70. rocznicę wydania pierwszego numeru. Był dzień otwarty, więc skorzystaliśmy z tej okazji i wybraliśmy się do redakcji. Poczęstowano nas tortem, różą z marcepanu oraz chipsami i paluszkami. Pani Elżbieta Przyczko oprowadziła nas po redakcji. Po powrocie do szkoły byliśmy zadowoleni.

Misia Polásek i Magda Wierżgoń



EUROSPAR



Niezapomniane zakupy na Stawowej 54

Klientom z Zaolzia zakupy w Polsce od lat kojarzą się z cenowo atrakcyjnym towarem, szerokim asortymentem i miłą obsługą. To wszystko i nie tylko to oferuje cieszyński Park Handlowy Stawowa 54, który przygotował dla swoich gości szereg dodatkowych niespodzianek. O jakie niespodzianki chodzi, warto przekonać się osobiście.

Wybierając się na zakupy do Parku Handlowego Stawowa 54, wszelkie zmartwienia można zostawić w domu. Klienta od razu wita duży parking, na którym każdy kierowca znajdzie miejsce dla swojego samochodu. Jest czysto, zielono i przyjemnie. Nic więc nie stoi na przeszkodzie, żeby wyruszyć na zakupy.

Rodzinom z małymi dziećmi, dla których towarzyszenie rodzicom przy zakupach może być nużące, proponujemy rozpocząć „podróż” po Parku od odwiedzin „Eurosparu”. Tutaj, zaraz przy wejściu czeka na dzieci istny raj. W Figloparcu „Pinokio”, który jest czynny w godzinach otwarcia supermarketu, rodzice mogą zostawić swoje pociechy pod fachową opieką, a sami spokojnie udać się na zakupy albo wypić znaną na całym świecie kawę Illy w znajdującej się vis a vis lodziarni. W Figloparcu każde dziecko będzie szczęśliwe, bo może tu płatać najróżniejsze figle, wyszaleć się w basenikach z piłeczkami i korzystać z całej masy atrakcji.

Nie mniejszą atrakcją są dla dorosłych zakupy w „Eurosparze”. Już sam zapach unoszący się w powietrzu pozwala przeczuwać, że w tym supermarkecie liczy się jakość. Klient znajdzie tu cały wachlarz asortymen-



tu: od nabiału, zawsze świeżych, bo aż trzy razy w tygodniu sprowadzanych z giełdy owoców i warzyw, przez najróżniejsze i nie zawsze dostępne w innych sklepach artykuły spożywcze, aż po artykuły gospodarstwa domowego, chemię gospodarczą i kosmetyki. – Czego w „Eurosparze” z pewnością nie da się przeoczyć, to wędzarni. Wędzimy w niej swoje wyroby – kielbasy, słoninę, podgardle i kości, olbrzymią furorę robią produkty sprzedawane na gorąco: necówki, karczek, kaszanki

czarne i białe, żeberka i inne. Oferujemy również golonki świeże, peklowane, pieczone i wędzone. Wyroby te cieszą się bardzo dużą popularnością, bo chodzi o świeże produkty, które wędzone są na oczach klienta na tradycyjnym drewnie bukowolchowym przy zastosowaniu zdrowej technologii wędzenia – przekonuje kierowniczka sklepu, Aleksandra Stoszek, dodając, że „Eurospar” korzysta z wyrobów 35 dostawców, które podlegają wnikliwej selekcji przeprowadzanej przez samego właściciela, fachowca w branży mięsnej, Tomasz Wilczka. Dodatkową atrakcją dla odwiedzających supermarket są regularne okolicznościowe kiermasze połączone z degustacją. Wtedy to dopiero od stoiska z mięsem i wędlinami trudno się oderwać!

Dla tych z kolei, którzy uwielbiają słodkie smaki i zapachy, najlepszym rozwiązaniem jest własna cukiernia „Eurosparu” połączona z własną piekarnią. Non stop są tu wyrabiane i wypiekane własne bułeczki na zakwasie, które można kupić jeszcze gorące. Piekarnia prowadzi ponadto wypiek tradycyjnych okrągłych kołaczyków weselnych z makiem i serem. W ofercie są też Apfelstrudel i Tort Sacher. – Na tym jednak nie koniec.



Ciągle wprowadzane są nowe produkty – ostatnio ciasto snickers oraz tradycyjne kremówki papieskie rodzem z Wadowic, wypiekane według oryginalnej receptury. Codziennie mamy świeże pieczywo od 14 dostawców – zaznacza Aleksandra Stoszek. Jak dodaje, zakupy w „Eurosparze” są nie tylko gwarancją wysokiej jakości, ale także dobrej ceny. W niedawno opublikowanych badaniach, które przeprowadziła „Wirtualna Polska” w październiku ub. roku w 18 najpopularniejszych sieciach handlowych w Polsce, sieć supermarketów „Eurospar” zajęła 2. miejsce pod względem najniższych cen. Szczegóły można

znaleźć w artykule: 18 koszyk Wirtualnej Polski. Ceny spadają, dyskonty mają problem.wp.pl.

Park Handlowy Stawowa 54 to jednak nie tylko „Eurospar”, ale również „Jysk”, sklep ze sprzętem RTV i AGD „Neonet”, apteka i kwaciarnia. Tuż obok parkingu mieści się ponadto stacja paliw „Orlen”, na której Klienci z Zaolzia mogą tanio zatankować paliwo, market „Spar Express” odpowiedni do szybkich zakupów oraz „Pizzeria Mamma Mia”, podobno najlepsza w mieście.

Warto więc skorzystać z zaproszenia i wybrać się na zakupy do Cieszyna!

(GL-364, artykuł sponsorowany)

OGRODZENIA ZS SIKORA
PRODUCENT OGRÓDZEŃ
 Bądź bezpieczny i ogródź swój Dom!

- Ogrodzenia siatkowe
- Ogrodzenia panelowe
- Ogrodzenia klinkierowe
- Automatyka
- Bramy garażowe

TRINEC, ul. Frýdecká 572 kom. 732 683 665
 email: plotyzs@seznam.cz tel/fax: 558 320 353

CIESZYN, ul. Stawowa 91 kom. +48 602 711 096
 email: robert@ogrodzeniazs.pl tel/fax: +48 33 855 1400
 www.ogrodzeniazs.pl

GL-239

www. OX.PL
 portal śląska cieszyńskiego

Wilgoć w domu, mokre piwnice?
 Pojawia się pleśń, grzyb i nieprzyjemny zapach? Straszą wysokie koszty ogrzewania?

Mamy dla Państwa skuteczne rozwiązanie!

Wizyta rzeczoznawcy z dokładną analizą przyczyn zawilgocenia oraz oferta cenowa – gratis!
 Stosujemy wyłącznie najlepsze materiały z gwarancją producenta – to gwarantowana jakość usługi!

www.ajesucho.cz
 e-mail: ajesucho@seznam.cz
 tel.: 608 772 213

GL-212

CATERING ŻAREŁKO

- przyjęcia okolicznościowe w domu klienta
- korytka
- wesela
- fontanna czekoladowa
- obiady dla firm
- bankiety, rauty
- kinder party
- imprezy plenerowe

www.cateringcieszyn.pl 660 357 077

GL-128

OFERTY

WYNAJMĘ MIESZKANIE 1+1 (2+kk) na ul. Kopernika w Cz. Cieszynie. Tel.: 773 522 203. GL-397

OFERUJĘ DO WYNAJĘCIA GARAŻ w Cz. Cieszynie na osiedlu przy ul. Śląskiej. Inf. 728 583 452. GL-386

MALOWANIE DACHÓW i PLOTÓW, skrobanie, 3 x lakier, 120 kc/m² z farbą. Balicki, 732 383 700. GL-409

ANTYKI KUPIĘ – meble przedwojenne, obrazy, zegary, odznaczenia, srebra, militaria, stare zdjęcia, pocztówki i wiele innych, tel. 0048 605 255 770. GL-046

USŁUGI BRUKARSKIE. Tel. 0048 512 290 556. GL-056

PRZECIEKA CI DACH, ka-

pie Ci do domu – zadzwoń: +48 609 852 057. Uszczelniamy wszystkie rodzaje dachów. GL-207

OFERTA PRACY

SZKOŁA PODSTAWOWA W KARWINIE poszukuje na częściowy etat wychowawcę świetlicy szkolnej. Bliższe informacje pod nr. tel. 596 317 672 lub smilowski@pzs-karvina.cz. GL-415

PRODUCENT MATERIAŁÓW do posadzek przemysłowych Fortemix poszukuje pracowników na stanowiska: ASYSTENT/-KA EKSPEDYCYJNY oraz MAGAZYNIER. Znajomością języka polskiego mile widziana. Osoby zainteresowane prosimy o przesłanie swojego CV na: rekrutacja@fortemix.pl. GL-370

WYSTAWY

CZESKI CIESZYN, KONGRES POLAKÓW: do 30. 6. wystawa pt. „Macierz Szkolna”. Czynna w dni powszednie: godz. 8.00-15.00.

CZ. CIESZYN, TEATR CIESZYŃSKI, Ostrawska 67: do 28. 6. wystawa Dariny Krygiel pt. „Obrazy”. Czynna: po-pt: godz. 9.00-15.00 po uprzednim zgłoszeniu się w portierni.

KARWINA, SALA MÁNESA, MIEJSKI DOM KULTURY: do 30. 6. wystawa pt. „85 lat Cieszyńskiego Towarzystwa Fotograficznego”. Czynna: po, śr, pt: w godz. 9.00-15.00, wt, cz: w godz. 9.00-19.00.
MUZEUM ZIEMI CIESZYŃSKIEJ, SALA WYSTAW w Cz. Cieszynie, Praska 3/14: stała ekspozycja „Obrazy z przeszłości Ślą-

ska Cieszyńskiego”. Czynna: po-pt: 8.00-16.30.

▲ **SALA WYSTAW w Karwinie, Rynek Masaryka:** stała ekspozycja „Migawki z historii Karwiny”. Czynna: wt-pt: 8.00-16.30, so: 9.00-13.00, nie: 13.00-17.00.

▲ **SALA WYSTAW w Jabłonkowie, Rynek Mariacki 14:** wystawa stała „Z przeszłości Jabłonkowa i okolicy”. Czynna: wt-pt: 8.00-16.30.

CO ZA OLŻĄ

KSIĄŻNICA CIESZYŃSKA, ul. Mennicza 46, Cieszyn: do 31. 7. wystawa pt. „Niemieckie zbrodnie na Śląsku Cieszyńskim (1939-1945)”. Czynna: wt-pt: w godz. 8.00-18.00, so: godz. 9.00-15.00.

WIEŻA PIASTOWSKA I ROTUNDA św. Mikołaja: Czynna codziennie w godz. 9.00-18.00.

CZYTAJ NAS CODZIENNIE!

www.glosludu.cz

Aktualizowany serwis o Polakach na Zaolziu

Zareklamuj się w
»GŁOSIE LUDU«
BEATA SCHÖNWALD
doradca ds. reklamy
Tel. 775 700 896

Przedwojenni polscy posłowie

JAN SZUŚCIK, nauczyciel, poseł pierwszego Sejmu Śląskiego z ramienia Polskiego Stronnictwa Ludowego »Piaśt«



Jan Szuścik był działaczem ludowym, nauczycielem i pisarzem Śląska Cieszyńskiego. Urodził się dnia 23 października 1879 r. w Gułdowach koło Krasnej (powiat cieszyński) w rodzinie chłopskiej Pawła i Anny z domu Pastuszek. Po ukończeniu miejscowej szkoły ludowej w Krasnej, dalszą naukę w zakresie szkoły niemieckiej średniej kontynuował w Cieszynie. Tam też ukończył w 1900 r. seminarium nauczycielskie. Z początkiem roku szkolnego podjął obowiązki nauczyciela w szkole ludowej w Łazach w powiecie frysztaćkim. Przez pewien okres pracował z kolei w Boguminie, po czym powrócił do szkoły w Łazach, gdzie pracował aż do wybuchu pierwszej wojny światowej. W tym czasie wyróżniał się wśród dzielnego i duchem obywatelskim owianego nauczycielstwa w powiecie frysztaćkim. Obok pracy zawodowej prowadził ożywioną działalność oświatowo-społeczną. Należał do grona założycieli „Jedności” – organizacji oświatowo-społecznej, krzewiącej język i historię Polski oraz hasła niepodległościowe. W Zarządzie Głównym „Jedności” przez kilka lat pełnił funkcję skarbnika, a także był przewodniczącym sekcji teatralnej. J. Szuścik organizował ponadto amatorskie zespoły teatralne i reżyserował przedstawienia oraz wygłaszał odczyty, brał udział w organizowaniu kół Macierzy Szkolnej. Od 1908 r. do sierpnia 1914 r. wchodził w skład Zarządu Głównego Macierzy Szkolnej. W przepięknej atmosferze ducha zrodził się opór przeciwko czechizacji kraju. Z początkiem sierpnia 1914 r. powołano go do austriackiej służby wojskowej, a po wybuchu pierwszej wojny światowej niebawem został wysłany na front rosyjski. Chrząst bojowy przeszedł pod Annapolem, a w kilka dni później w bitwie pod Dęblinem został ranny, następnie wzięty do niewoli rosyjskiej. Przez półtora roku przebywał w niewoli na Syberii, osadzony w Tjumeniu. Najpierw pracował jako robotnik dworski, potem jako dozorca, wreszcie jako organizator szkolnictwa. Po zwycięstwie rewolucji październikowej w Rosji w 1917 r. opuścił Syberię i przez kilka miesięcy przebywał na terenach nadwołżańskich, biorąc udział w organizacji szkolnictwa radzieckiego. W początkach maja 1918 r. powrócił do rodziny na Śląsk Cieszyński, po 46 miesiącach rozłąki. Władze austriackie ponownie powołały go do służby w wojsku, którą tym razem odbywał w Piotrkowie. Na skutek usilnych zabiegów dnia 26 października 1918 r. J. Szuścik został zwolniony z wojska i natychmiast powrócił do Cieszyna. Początkowo pracował w referacie gospodarczym Rady Narodowej Księstwa Cieszyńskiego, mając powierzoną pieczę nad sprawami aprowizacyjnymi i mieszkaniowymi ludności. W 1920 r. podjął pracę zawodową w Towarzystwie „Apros” w Bielsku, gdyż nie mógł powrócić do pracy w szkolnictwie na lewym brzegu Olzy. Do pracy w szkolnictwie powrócił w październiku 1928 r. Objął wówczas stanowisko dyrektora Śląskiego Zakładu Wychowawczego w Cieszynie, które zajmował do 1935 r., po czym przeszedł w stan spoczynku. J. Szuścik stosunkowo wcześnie rozpoczął ożywioną działalność polityczną. Początkowo związał się z grupą tzw. radykałów frysztaćkich, skupionych wokół „Głosu Ludu Śląskiego”. Brał aktywny udział w krzewieniu hasła narodowych wśród mieszkańców Śląska Cieszyńskiego. Z chwilą, gdy wśród radykałów frysztaćkich dokonał się podział

na ludowców i socjalistów. J. Szuścik opowiedział po stronie ludowców. Był współorganizatorem Polskiego Stronnictwa Ludowego na Śląsku Cieszyńskim, które rozpoczęło działalność w marcu 1906 r. Na pierwszym konstytucyjnym zjeździe tegoż ugrupowania został wybrany skarbnikiem Zarządu Głównego. W szeregach PSL prowadził ożywioną działalność do końca 1911 r. Po zjednoczeniu się PSL ze Stronnictwem Narodowym na przełomie 1911/1912 r. należał do bardziej aktywnych członków Polskiego Zjednoczenia Narodowego. Z ramienia tegoż stronnictwa wszedł w skład prezydium Rady Narodowej Księstwa Cieszyńskiego w początkach 1920 r. W okresie przedplebiscytowym zajmował się zaopatrzeniem ludności w artykuły żywnościowe, sprowadzane z Wielkopolski lub innych regionów Polski centralnej. Związane z tym podróże do Poznania, Warszawy i innych miast wykorzystywał na popularyzację kwestii cieszyńskiej wśród tamtejszego społeczeństwa. Zajmował się także werbunkiem ochotników do walki z wojskami czeskimi, które w początkach 1920 r. zajęły Cieszyn i inne miejscowości oraz brał udział w przeprowadzeniu poboru mężczyzn do służby wojskowej w powiecie bielskim. W pracy Rady Narodowej Księstwa Cieszyńskiego uczestniczył aktywnie do ostatniego jej posiedzenia w dniu 4 sierpnia 1920 r. J. Szuścik należał do grupy działaczy ludowych, która wiosną 1919 r. dokonała secesji w Polskim Zjednoczeniu Narodowym i utworzyła ponownie Polskie Stronnictwo Ludowe na Śląsku Cieszyńskim. Powołany został w skład Zarządu Głównego PSL i brał aktywny udział w organizacji kół terenowych oraz władz powiatowych w Bielsku i w Cieszynie. Na kongresie PSL „Piaśt” w Warszawie w dniu 15 lutego 1920 r. nastąpiło wówczas połączenie cieszyńskiej organizacji PSL z „Piaśtem”. J. Szuścik został wybrany członkiem Zarządu Głównego tegoż stronnictwa. W latach 1923-1930 pełnił funkcję członka Rady Naczelnej PSL „Piaśt”. Do 1930 r. J. Szuścik był obok Pawła Bobka czołowym przywódcą śląskiej organizacji PSL „Piaśt”. Od listopada 1920 r. do kwietnia 1930 r. wchodził w skład Zarządu Okręgowego, pełniąc przez szereg lat funkcję wiceprezesa oraz sekretarza. W dniu 24 września 1922 r. został wybrany posłem do Sejmu Śląskiego pierwszej kadencji z listy PSL „Piaśt” na Śląsku Cieszyńskim. J. Szuścik zasiadał jako członek dwóch komisji parlamentarnych: agrarnej i szkolnej. Uczestniczył w 176 posiedzeniach plenarnych, a opuścił 21 obrad regionalnego parlamentu pierwszej kadencji. W lokalnym parlamencie wchodził w skład klubu poselskiego Narodowej Partii Robotniczej w charakterze hospitanta. Od maja 1925 r. do lipca 1926 r. był członkiem Klubu Związku Pracy, od sierpnia 1928 r. do lutego 1929 r. sanacyjnego Klubu Polskiego Stronnictwa Chrześcijańskiej Demokracji. Na forum Sejmu Śląskiego występował z postulatami pomocy państwa dla rolnictwa, wprowadzenia wolnego handlu, podjęcia na szerszą skalę parcelacji folwarków, ponadto zwalczał poczynania posłów Związku Śląskich Katolików oraz Chrześcijańskiej Demokracji. Przez cały okres pierwszego lokalnego parlamentu zajmował negatywne stanowisko w kwestii autonomii śląskiej. Od 1929 r. zmienił stanowisko w tej kwestii i akceptował autonomię śląską. W poglądach swoich nie był konsekwentny i po przewrocie majowym 1926 r. stopniowo zbliżał się do obozu śląskiej sanacji. W kwietniu 1930 r. wystąpił z PSL „Piaśt” i przyłączył się do grupy działaczy ludowych, którzy nieco wcześniej dokonali rozłamu w śląskiej organizacji „Piaśt” i przeszli na stronę śląskiej sanacji – Narodowo-Chrześcijańskiego Zjednoczenia Pracy. J. Szuścik należał do utalentowanych publicystów w licznych artykułach publikowanych na łamach „Głosu Ludu Śląskiego”. Wyrażał poglądy PSL „Piaśt” na wiele kluczowych kwestii gospodarczych i polityczno-społecznych. Wśród bogatej publicystyki oddzielne miejsce zajmowały jego artykuły na tematy pedagogiczne ogłaszane w „Miesięczniku Pedagogicznym”. Zapoznawał w nich czytelników z osiągnięciami pedagogiki europejskiej, z którymi miał możliwość zapoznać się bezpośrednio w czasie licznych wyjazdów zagranicznych, a także dzielił się własnymi doświadczeniami w pracy w zakładzie wychowawczym oraz wskazywał na najistotniejsze zadania dydaktyczno-wychowawcze nauczycieli. J. Szuścik był również pisarzem ludowym, znanym przede wszystkim jako autor dwóch sztuk dla teatrów amatorskich: „Pańszchorze” (Cieszyn 1913) i „Pani wójtowa” (Cieszyn 1927), opartych na motywach ludowych. W 1915 r. napisał także nowelę pt. „Śmierć moralna”. Wspomnienia z czasów pierwszej wojny światowej stanowią zaś treść oddzielnej publikacji pt. „Pamiętnik z wojny i niewoli 1914-1918”, który wydał w Cieszynie w 1925 r. W latach hitlerowskiej okupacji J. Szuścik należał do tych nauczycieli i działaczy oświatowych, którzy pierwsi zostali aresztowani i osadzeni w obozach koncentracyjnych. Był więźniem w Oranienburgu, gdzie też zginął 18 kwietnia 1940 r., pozostawiając żonę Marynę z domu Świba, i córkę Stefanię.

Witold Marcoń

JAN KOTAS, notariusz, działacz społeczno-polityczny, poseł do Sejmu Śląskiego drugiej, trzeciej i czwartej kadencji

Urodził się 16 sierpnia 1879 r. w niewielkiej górskiej wiosce Rzece, w ubogiej rodzinie Jana i Marianny z domu Kotas. W domu



Zdjęcia: Ośrodek Dokumentacyjny KP w RC

rodzinnym nie było dostatku. Wioska Rzece miała duże ambicje i choć liczyła niespełna 500 mieszkańców – prawie wyłącznie ewangelików – założyła szkołę, do której uczęszczał mały Janek. Edukację na etapie gimnazjalnym rozpoczął w Cieszynie i kontynuował w Bielsku. W trakcie nauki w państwowym gimnazjum w Bielsku był członkiem tajnej organizacji „Jedność”. Po zdaniu matury wstąpił w 1902 r. na uniwersytet w Wiedniu, gdzie najpierw studiował teologię ewangelicką, a następnie prawo. Wówczas należał do stowarzyszenia „Znicz”, skupiającego polską młodzież ze Śląska Cieszyńskiego. W 1907 r. J. Kotas ukończył studia zwieńczone doktoratem w zakresie prawa. Pracował w sądownictwie i kancelariach notarialnych w Boguminie, Cieszynie, Frydku i Frysztaćcie. Był inicjatorem utworzenia w 1910 r. w Cieszynie Polskiego Towarzystwa Turystycznego „Beskid” i współautorem – obok ks. Józefa Londzina, wydawnego w 1914 r. śląskiego dodatku do przewodnika po Galicji. J. Kotas był także aktywny w Macierzy Szkolnej Księstwa Cieszyńskiego, w której pełnił w 1913 r. obowiązki członka Komisji Rewizyjnej Zarządu Głównego. W okresie pierwszej wojny światowej w latach 1914-1918 został zmobilizowany do armii austriackiej. Od zakończenia wojny do jesieni 1922 r. przebywał w Poznaniu, pełniąc funkcję kierownika Wydziału Osobowego – najpierw w Naczelnej Radzie Ludowej, a później w Ministerstwie Byłej Dzielnicy Pruskiej. Okresowo pracował również jako sędzia i prowadził kancelarię adwokacką. Następnie przeniósł się na stałe do Cieszyna, gdzie do wybuchu drugiej wojny światowej w 1939 r. nieprzerwanie prowadził kancelarię notarialną. Do 1930 r. był politycznie związany z Polskim Stronnictwem Ludowym „Piaśt”, po czym opowiedział się po stronie śląskiej sanacji. Wydawał w Cieszynie prosanacyjne pismo „Nowiny Śląskie”. W latach 1930-1939 był posłem do Sejmu Śląskiego z ramienia Narodowo-Chrześcijańskiego Zjednoczenia Pracy, które stanowiło śląski odłam Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem. Zajmował się w regionalnym organie ustawodawczym kwestią autonomii śląskiej, bezrobociem, sprawami gospodarczymi i socjalnymi. W drugim Sejmie Śląskim w 1930 r. pracował w dwóch komisjach: prawniczej i rolnej. W lokalnym parlamencie trzeciej kadencji w latach 1930-1935 był przewodniczącym komisji budowlano-mieszkaniowej, sekretarzem komisji rolnej oraz członkiem komisji: nadzwyczajnej komisji ustrojowej, prawniczej i wyznań religijnych i oświecenia publicznego. W czwartym Sejmie Śląskim, od jesieni 1935 r. do wybuchu drugiej wojny światowej w 1939 r., był przewodniczącym komisji budowlano-mieszkaniowej oraz członkiem trzech komisji parlamentarnych: prawniczej, rolnej i ustrojowej. Ponadto był przewodniczącym Związku Spółek Szłaśńskich. W czasie drugiej wojny światowej znalazł się we Lwowie, skąd władze radzieckie deportowały go do Uzbekistanu i Kazachstanu. W 1946 r. powrócił do Cieszyna, gdzie do przejścia na emeryturę w 1958 r. pracował jako notariusz. Działał społecznie w ruchu ludowym i turystycznym oraz życiu cieszyńskiej ewangelickiej wspólnoty parafialnej. Jan Kotas zmarł w Cieszynie 8 lutego 1965 r., przeżywszy 85 lat. Posiadał Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski. J. Kotas był żonaty z Heleną z Gawliców. Był ojcem trzech córek: Danuty, Heleny i Jolanty.

Witold Marcoń

Po szczęście nie chodzi się boso

Alojzy Rutkowicz jako 15-latek postanowił wziąć sprawy w swoje ręce. Wyjechał uczyć się do Zlina, został sprzedawcą obuwia i wkrótce po tym otrzymał propozycję wyjazdu do Indii. To wszystko w 1942 roku opisał w swoich pamiętnikach. Jego córka, Eugenia Holeszowa z Karwiny, dowiedziała się o ich istnieniu dopiero po śmierci mamy. Z naszą redakcją postanowiła podzielić się swoim odkryciem.

– O czteroletnim pobycie ojca w Indiach wiedziałam, bo czasem w domu rozmawialiśmy na ten temat. Były też albumy ze zdjęciami. Pamiętniki, w których ojciec szczegółowo opisał wszystkie zdarzenia od momentu, kiedy pojechał uczyć się do Zlina, aż do chwili powrotu do Europy w 1938 roku, odkryłam dokładnie w 60 lat później. Przebrałam je i na tym się skończyło. Dopiero kilka miesięcy temu za namową syna postanowiłam je przepisać – mówi Eugenia Holeszowa, z domu Rutkowicz. – Sądzę, że ojciec był w Indiach szczęśliwy i chyba nawet chciał tam jeszcze powrócić. Wojna jednak pokrzyżowała mu plany. Był też jeszcze drugi istotny powód. Moja mama, którą w swoich pamiętnikach nieraz wspomina jako swoją przyszłą żonę. Oboje mieszkali w karwińskiej kolonii, gdzie byli sąsiadami. Kiedy ojciec wyjeżdżał do Indii, ona miała raptem 12 lat – opowiada ich córka, dodając, że ojciec w swoich pamiętnikach szczegółowo opisywał sposób ubierania się tamtejszych ludzi, ich zwyczaje religijne, przepych radzów i maharadzów oraz ubóstwo ludzi mieszkających na wsi, a nawet stosowaną tam metodę oswojania dzikich słoni.

TAKI CHŁOPIĘCY SEN

Alojzy Rutkowicz pochodził z rodziny, w której było sześć dzieci. Kryzys gospodarczy dotknął również jego rodzinę. W domu brakowało pieniędzy. O dalszej nauce nie było mowy. Dlatego chłopak postanowił sam zatroszczyć się o swoją przyszłość. Zdał egzamin do trzyletniej Szkoły Pracy w Zlinie i 30 lipca 1930 roku pojechał do fabryki obuwia Bata. – Żywo mi stoi w pamięci ów dzień odjazdu, kiedy po pożegnaniu się w domu, śp. Ojciec odwiózł mnie pociągiem do Bogumina, skąd już sam odbywałem 3 godz. podróż do Zlina. Trochę ztrwożony przypatrywałem się wielkiemu ruchowi większych stacji kolejowych, nieznanym mi wioskom i miastom. Przychodziły na mnie myśli, czy nie lepiej byłoby powrócić do domu, ale zaraz przeżyła u mnie duma osobista. A co, czyż nie chciałeś się czegoś doroobić? Czy nie miałeś swe gorące, tajne plany? Miałem i chciałem je uskutecznić! O zakładach firmy Bata wiedziałem już dosyć. Wiedziałem, że prócz wielkich fabryk obuwia firma posiada setki własnych filii, gdzie na stanowiskach kierowniczych pracowali przeważnie byli pracownicy fabryczni. Być kupcem, kierownikiem sklepu, to był mój sen – czytamy na pierwszych stronach pamiętnika.

Jak płynął czas, młodzieńczy sen chłopaka z karwińskiej kolonii zaczął przybierać coraz bardziej realne kształty. – Już pod koniec pierwszego roku zarabiałem tyle, że po zapłaceniu wszystkich potrzebnych wydatków (wiktu, czynszu i szkolnego), po pozostawieniu sobie kieszonkowego, mogłem jeszcze część odłożyć na konto – cieszył się Rutkowicz. Na drugim roku, wraz z objęciem stanowiska eksportera do Polski, jego zarobek jeszcze poszedł w górę. Potem przyszła pierwsza posada w filii w Czasławiu i wkrótce po tym w nowoczesnej filii w Ostrawie, gdzie



Eugenia Holeszowa z pamiętnikiem ojca.

młody Alojzy jako zdolny sprzedawca zwrócił na siebie uwagę kierownictwa. To zaowocowało propozycją wyjazdu do Indii w roli instruktora sprzedaży i pedicure. Trzeba bowiem wiedzieć, że Bat'a był niezłomnie przekonany o tym, że dobry sprzedawca powinien być również dobrym pedicurystą. W trwającą dwa tygodnie podróż ojciec Eugenii Holeszowej wyjechał 9 lipca 1934 roku w grupie 20 pracowników firmy – instruktorów, majstrów i modelarzy.

NIE TAKIE DZIKIE INDIE

Pierwszym miastem, które powitało ich w Indiach, był Bombaj. – W miarę, jak opuściliśmy ogromny nowoczesny dworzec Victoria Terminus, zdziwienie ogólne udzieliło się nam, bo widzimy miasto bardzo okazałe, posiadające wspaniałe ulice, potężne gmachy, prąd elektryczny, wodę, tramwaje i autobusy. Zauważyłem też, że jezdnie przepełnione są mnóstwem samochodów, bryczek i dwukółowych wozów ciągniętych przez woły. Wśród tej masy środków komunikacyjnych widziałem setki pieszych, ubranych po europejsku i po hindusku. Patrzyłem na tych ludzi tak dziwnie mówiących, na wzorowy porządek miasta i ucieszyłem się, że moje pierwsze wrażenia tak bardzo różnią się od mojej wyobraźni – zachwycał się Rutkowicz, który w Indiach spodziewał się „kraju pełnego dzikiego zwierza, jadowitych węzów i ludzi też bardzo prymitywnych i dzikich”.

Głównym zadaniem instruktora w Indiach, gdzie Bat'a miał już sieć swoich sklepów, było nauczenie miejscowych kierowników, jak należy prowadzić interes, dekorować wystawy sklepowe oraz robić pedicure i dzięki temu podnosić sprzedaż. Nie

też pierwsze listy z domu. – Zdarzało się później, iż „English Mail” (poczta) przychodziła zawsze do Lahore w ten sam dzień, toteż niecierpliwie oczekiwałem owego dnia, a kiedy otrzymałem paczkę gazet i listy, wtedy cały personel sklepowy wiedział, iż w ten dzień już z nikim nie życzę sobie rozmawiać. O jak mi było miło czytać te słowa w języku ojczystym pisane, kiedy duch mój był w domu w Karwinie, w Europie i kiedy pochłaniałem całą zawartość listów i gazet. Zapomniałem wtedy, iż tysiące kilometrów dzieli mnie od kraju. I było mi dobrze i błogo – tak opisywał swoje uczucia związane z lekturą poczty nadchodzącej ze stron rodzinnych.

MARZENIA SIĘ SPEŁNIAJĄ

– Mój plan szkolny stać się kupcem-kierownikiem się spełnia! Od 12 sierpnia 1935 roku jestem kierownikiem sklepu. Nazwa pyszna, ale co z tego, kiedy jestem kierownikiem i zarówno personelem. Hafiz Khan, od którego bez większych trudności sklep przejąłem, bardzo był zadowolony, że go uwolniłem od tej nudy! Z wielką chęcią i werwą wziąłem się do pracy. Cały miesiąc razem z moim pomocnikiem Salauddinem czyściliśmy, przestawiali i na nowo dekorowali sklep i wystawy. Nasi sąsiedzi chodzili się na nas patrzeć, kręcili głowami i prawdopodobnie uważali nas za głupców. Nie zważając na nikogo pracowałem dalej, aż ze sklepu w Rawalpindi stał się wzorowy, zmodernizowany sklep. Na dobre wyniki nie trzeba było długo czekać – tak Rutkowicz opisywał swoje pierwsze doświadczenia w roli szefa sklepu. To był jednak dopiero początek. Bo prawdziwym ziszczeniem młodzieńczych marzeń było objęcie stanowiska kierownika największej filii firmowej w Indiach, która mieściła się w Grand Hotelu „Arcade” w Kalkucie. – W sklepie zatrudniałem 8 ekspedientów, 3 pedicurystów, 5 szewców i 2 ludzi do posługi – czy-



Wystawa sklepu Bata w Grand Hotelu „Arcade” w Kalkucie.



Alojzy Rutkowicz wyjechał do Indii jako 19-letni chłopak.

tamy w pamiętnikach ojca Eugenii Holeszowej, z których dowiadujemy się również o wizycie szefa Jana Bata, który akurat „znajdował się w swojej podróży dookoła kuli ziemskiej, w poszukiwaniu nowych rynków zbytu, jak również przeprowadzał inspekcje swoich przedsiębiorstw”.

– Ostatni okres pobytu w Indiach ojciec spędził w Madrasie w południowej części Indii jako inspektor 19 placówek. Chociaż odpowiadały mu tamtejszy przychylny klimat oraz piękna przyroda, m.in. na skutek przebytej malarii czuł się zniechęcony i postanowił skorzystać z przysługującego mu półrocznego urlopu i wrócić do domu – opowiada córka Eugenia, otwierając pamiętnik na jego ostatniej stronie. – W dniu 2 września 1938 roku opuściłem Indie, aby po dwóch tygodniach przybyć do Neapolu we Włoszech. Podróż była niezapomniana, zaś przyjazd do Europy zrobił na mnie jakies przynębiające wrażenie... – kończy opowieść Alojzy Rutkowicz.

ZAMIAST »HAPPY ENDU«

– Po powrocie aż do wybuchu wojny ojciec utrzymywał jeszcze kontakt listowny z pracownikami w Indiach oraz z panią Lumb, u której mieszkał w Lahore, i w której domu spędził swoje pierwsze Święta Bożego Narodzenia w Indiach. Z moją matką wzięli ślub 30 grudnia 1939 roku. U Bata pracował nadal. Jeszcze przed wybuchem wojny został wysłany do Chełmka, żeby podnieść poziom polskich sklepów obuwniczych. Potem, w czasie okupacji, został wywieziony na prace przymusowe do Niemiec – wspomina właścicielka pamiętników.

Po wojnie rodzina Rutkowiczów zamieszkała w Dąbrowie. Alojzy został kierownikiem w miejscowym sklepie Bata. Stamtąd wyjeżdżał na kontrole do innych placówek. – Po 1948 roku wszystko się zmieniło i w połowie lat 50. ojciec poszedł pracować na kopalnię do działu zaopatrzenia. Jego zadaniem było sprowadzanie materiałów hutniczych, głównie z zagranicy, w czym pomagała mu znajomość języków obcych. W tamtych czasach umiejętności te nie były jednak doceniane. Praca była więc odpowiedzialna, za to mało płatna. Zapłacił za nią najwyższą cenę, kiedy razem z kierownicą jechał załatwić kolejne zamówienie. Na skutek odniesionych obrażeń w wypadku drogowym zmarł, mając 57 lat – mówi pani Eugenia, dodając, że handel obuwem towarzyszył życiu jej rodziny także w kolejnych latach. Mama została kierowniczką w dawnym sklepie Bata w Dąbrowie, później w Karwinie-Kopalniach i wreszcie, aż do przejścia na emeryturę, kierowała działem obuwia w karwińskim „Priorze”.

BEATA SCHÖNWALD

Fot. BEATA SCHÖNWALD

Zdjęcia (2): ARC RODZINNE E. HOLESZOWEJ

WSPOMNIENIA



Dnia 22 czerwca 2015 obchodziliby 70. urodziny nasz Drogi Mąż, Ojciec, Teść, Dziadek i Brat

śp. STANISŁAW CIENCIAŁA

z Trzyńca-Tarasu

Zaś 19 czerwca minęła 3. rocznica Jego śmierci. O chwilę wspomnień proszą najbliżsi. GL-400

Dnia 13 czerwca obchodziliby 85. rocznicę urodzin nasza Ciocia

śp. WANDA MRÓZEK

z Suchej Górnej, która zmarła 16. 1. br. Z modlitwą i szacunkiem wspominają Piętańkowie oraz dalsza rodzina. GL-413



*Czas wszystko zabiera,
bo zabrać jest w stanie,
lecz nigdy nie zabierze tego,
co w sercu zostanie.*

Dnia 20 czerwca 2015 roku obchodziliby swoje 80. urodziny nasza Kochana Mamusia, Babcia i Prababcia

śp. ANNA SKARKE

z Trzyńca. Zaś 8. 3. 2015 minęła 18. rocznica, kiedy na zawsze ucichło Jej serce. Z miłością i szacunkiem wspominają i o modlitwę proszą córki z rodzinami. GL-399

Lata mijają, pamięć i wspomnienia pozostają.

Dnia 22. 6. 2015 minie 25. rocznica śmierci

śp. MICHAŁA STUDNICKIEGO

z Nieborów

Wspomnijmy także Jego Żonę

KATARZYŃĘ

która zmarła w tym roku. Nigdy nie zapomną dzieci i wnuki z rodzinami. GL-411



Dnia 19 czerwca minęła 25. rocznica, kiedy odeszła od nas nasza Kochana Mama, Teściowa, Babcia i Prababcia

śp. ZUZANNA TURONIOWA

z Bystrzycy

Wszystkich, którzy Ją znali i pamiętają, o chwilę wspomnień prosi najbliższa rodzina. GL-401

CO W TEATRZE

SCENA „BAJKA” – SUCHA GÓRNA: Pasibrzuch (22, godz. 10.00);

SCENA CZESKA – CZ. CIESZYN: Penzion pro svobodné pány (21, godz. 17.30).

CO W KINACH

HAWIERZÓW – Centrum: Piłkarzyki rozrabiają (21, 22, godz. 15.30); Andilek na nervy (21, godz. 17.30); Cybernatural (21, godz. 19.00); Polowanie na prezydenta (21, godz. 20.00); Dark places (22, godz. 19.00); Filmowa biografia Paula Coelho (22, godz. 20.00); **KARWINA – Ex:** Sedmero krkavců (20, godz. 15.00); Jurassic world (20, godz. 17.15); Andilek na nervy (20, godz. 17.45); Filmowa biografia Paula Coelho (21, godz. 17.45); Cybernatural (20, 21, godz. 20.00); Kraina jutra (22, godz. 17.15); San Andreas (22, godz. 20.00); **TRZY-NIEC – Kosmos:** Piłkarzyki rozrabiają (20, 21, godz. 15.00); Szpieg (20, 21, godz. 17.30); Dark places (20, 21, godz. 20.00); San Andreas (22, godz. 17.30); Filmowa biografia Paula Coelho (22, godz. 20.00); **JABŁONKÓW – Kawiarnia na rynku:** Jak jsme hráli čáru (21, godz. 19.30); **CIESZYN – Piast:** Jurassic world (20-22, godz. 15.00, 17.30, 20.00).

CO W TERENIE

BŁĘDOWICE – Kluby Kobiet i Seniora zapraszają na spotkanie w środę 24. 6. o godz. 15.00 do Domu PZKO.

BOGUMIN – MK PZKO urządza dla członków Koła jednodniową autokarową wycieczkę do Pszczyny (m.in. zwiedzanie zamku) – 29. 8. Szczegółowe informacje można uzyskać i zgłoszenia składać pod nr. tel. 720 383 039, do 10. 7.

GRÓDEK – Zarząd MK PZKO zaprasza na smażenie jajecznic w niedzielę 21. 6. o godz. 16.00 do ogrodu koło Domu PZKO. Prosimy przynieść jajka.

KARWINA-RAJ – Klub Seniora MK PZKO zaprasza członków na spotkanie 23. 6. o godz. 15.30.

KOŃSKA-PODLESIE – MK PZKO zaprasza na „Powitanie lata z akordeonem Czesława Pomykacza” w piątek 26. 6. o godz. 16.30 w tawernie „Rancz”. Bufet zapewniony.

NIEBORY – MK PZKO zaprasza 21. 6. o godz. 15.00 na trzy komedie pt. „Miano na gruncie”, „Trusiok” i „Fatalne spodnie” w wykonaniu teatru amatorskiego MK PZKO w Śmiłowicach do Domu PZKO im. Pawła Oszeldy. Bufet zapewniony.

OSTRAWA – Stolik Polski zaprasza na „Polskie bilansowanie” 24. 6. o godz. 18.00 w Klubie Atlantic na ul. Cs Legii 7.

PTTS „BŚ” – Zaprasza 23. 6. na wtorkową wycieczkę na trasie: Wisalaje – Łysa Góra – Malenowice. Odjazd pociągu o godz. 6.41 z Cz. Cieszyna, i autobusu o godz. 7.32 z Frydka na Wisalaje. Inf. 599 525 435.

▲ Towarzystwo Rowerowe „Olza”, Klub Kolarski „Ondraszek” Cieszyn i MK PZKO Cz. Cieszyn-Centrum

zapraszają na kolejny XV Rajd do źródeł Olzy w sobotę 27. 6. Rejestracja od godz. 9.00 w Lasku Miejskim w Jabłonkowie, start o godz. 10.00. Wpisowe 70 kc lub 10 zł. Ubezpieczenie – każdy we własnym zakresie. Inf. 723 057 527, www.ptts-beskidslaski.cz, www.ondraszek.prv.pl. **STOWARZYSZENIE ELEKTROTECHNIKÓW POLSKICH W REPUBLICIE CZEŚKIEJ (SEP)** – Zaprasza członków i sympatyków SEP na spotkanie, które odbędzie się we czwartek 25. 6. o godz. 15.30 w Czeskim Cieszynie, ul. Dvořáka 2 (siedziba firmy Emtest).

XXXIX PUCHAR LATA 2015 – Organizatorzy tego popularnego turnieju piłkarskiego z MK PZKO w Lesznej Dolnej zawiadamiają, iż tegoroczna edycja odbędzie się w sobotę 4. 7. na boisku przy Szkole Zawodowej HT w Trzyńcu-Kana-dzie. Rejestracja drużyn od godz. 7.45 do 8.15, początek rozgrywek o godz. 8.30. Zainteresowane drużyny powinny zgłosić swój udział pocztą elektroniczną na adres z.bocek@seznam.cz (Zbigniew Bocek, Trzyniec, ul. Topolova 404, tel. 721 477 274), termin nadsyłania zgłoszeń mija 28. 6. W zgłoszeniu powinien być konieczny uwzględniony kontakt mailowy i telefoniczny na kapitana drużyny, wpisowe do turnieju (na miejscu) wynosi 400 kc. Ubiegłoroczny zwycięzca, drużyna z Suchej Górnej, powinna dostarczyć w dniu zawodów puchar przechodni. System rozgrywek zostanie ustalony według liczby zgłoszonych drużyn,

mecze potrwają 2x15 minut.

CO NA ANTENIE

POLSKIE WIADOMOŚCI: ČT1 SM, niedziela, wiadomości regionalne od godz. 6.00.

POLSKIE AUDYCJE: po-pt: godz. 19.05 Ostrava 107,3 MHz i Trzyniec 105,3 MHz.

INFORMATOR
również na str. 8

Absolwentów szkół wyższych i średnich, najlepiej ekonomicznych (nie jest warunkiem) z bardzo dobrą znajomością języka polskiego i angielskiego zatrudnimy w dziale handlowym firmy. Atrakcyjna praca w marketingu lub w dziale obsługi klienta daje szansę rozwoju zawodowego w branży AGD i RTV.

Zgłoszenie i CV należy wysłać pod adres: job@elmax.cz

Elmax
kvalitní elektro

Kamieniarstwo WRZOS
Najczęściej wybierana firma w regionie
Jakość potwierdzona liczbą zleceń

Zapraszamy Was do naszego nowoczesnego zakładu będącego centrum usług kamieniarskich na Ziemi Cieszyńskiej
Przyjeżdżamy także do klienta

Siedziba firmy:
Hażlach, ul. Cieszyńska 20B
Tel. +48 606 452 479,
+48 338 567 377
www.kamienictvi-wrzos.cz

Filia: Cisownica, ul. Ustrońska 156
5 km od przejścia granicznego
w Górnej Lesznej

PODZIĘKOWANIE



XXVI Festiwal PZKO 2015 przeszedł do historii. Jest to kolejny sukces Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego w Republice Czeskiej i zasługa całej rzeszy ofiarnych działaczy Związku. Pragniemy bardzo serdecznie podziękować wszystkim wykonawcom oraz organizatorom, dzięki którym mogliśmy kolejny raz zaprezentować bogatą i różnorodną działalność Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego. Szczególnie gorąco pragniemy podziękować Bogdanowi Kokotkowi, kierownikowi artystycznemu Sceny Polskiej TC oraz Barbarze Mračna za opracowanie i przygotowanie bogatego programu festiwalu. Serdeczne podziękowania należą się członkom Zarządu Głównego PZKO oraz Komitetu Organizacyjnego Festiwalu PZKO 2015, a w szczególności Romanowi Szarowskiemu oraz Leszkowi Kochowi oraz wszystkim członkom PZKO, którzy wsparli naszą piękną imprezę. Dziękujemy również wszystkim szanownym sponsorom, bez których nie byłibyśmy w stanie sfinansować tej znakomitej imprezy Polaków na Zaolziu. Na koniec bardzo serdecznie dziękujemy wszystkim uczestnikom Festiwalu PZKO 2015, którzy swoją obecnością w Karwinie wsparli nasz organizacyjny wysiłek oraz okazali nam w ten sposób swoje poparcie.

W imieniu Zarządu Głównego PZKO w RC Jan Ryliko, Prezes Zarządu Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego w Republice Czeskiej.

J. Ryliko

Final piłkarskiego sezonu

Jeszcze tylko ostatni gwizdek sędziego i można z rodziną wyjechać nad morze albo w góry. W ten weekend również piłkarze z najniższych klas rozgrywek doczekają się końca sezonu.

W programie ostatniej kolejki w ramach Mistrzostw Województwa (5. liga), IA klasy (6. liga), IB klasy (7. liga), jak również ligi powiatowej zabraknie prawdziwych „killerów”, nie będzie też „wyciskaczy też”. Kwestia awansów i spadków rozstrzygnęła się już bowiem tydzień temu, w przypadku triumfatora 5. ligi, zespołu Petrzkowic, jeszcze dużo wcześniej. W czwartek radosna wiadomość dotarła również do Witkowic, które pomimo drugiego miejsca w dywizyjnej grupie E jednak awansują do trzeciej najwyższej klasy rozgrywek. Z udziału w MŚLF zrezygnował bowiem Zabrzeg na Morawach.

Witkowice wracają do trzeciej ligi po czterech latach. Klub z pierwszoligową tradycją po problemach finansowych zmuszony był przebić się do wyższych klas z piłkarskiego dna – okręgowki. Z kolei debiut w czwartej lidze – a konkretnie w dywizyjnej grupie E – zaliczą w nowym sezonie piłkarze Petrzkowic. Ambitny ostrawski zespół z podnóża Landeka okazał się w tym sezonie bezapelacyjnym królem piątoliigowych Mistrzostw Województwa. Trzynajście punktów przewagi nad drugim w tabeli Frydlantem nad Ostrawicą mówi za wszystko. Z Mistrzostw Woje-

wództwa spada w tym roku tylko jeden zespół – beznadziejnie ostatni Szonów. „Za pięć dwunasta” uratowali się m.in. piłkarze Bogumina, którzy zaliczyli jeden z najgorszych sezonów w historii klubu. Trener Aleš Neuwirth apeluje więc do władarzy klubu, by w nowym sezonie radykalnie wzmocnić kadrę i uszpeczyć niepotrzebnej nerwowki. – Mam na celowniku kilku klasowych piłkarzy, ale o tym jeszcze za wcześnie mówić. Decyzja należy skądinąd do szefów klubu – powiedział „GL” Neuwirth, dla którego był to debiut w roli trenera. Boguminianie w ostatniej kolejce

podjął jutro Wędrynię. – I podkreślam, że chcemy wygrać, by godnie pożegnać się z kiepskim sezonem – zaznaczył bogumiński szkoleniowiec. Już w środę zakończyli sezon piłkarze Czeskiego Cieszyna, przegrywając u siebie 1:3 z Frydlantem.

Bez wielkich emocji zakończą się w weekend także rozgrywki w szóstoliigowej IA klasie – grupie B. Awans już wcześniej wywalczył Frensztat, szóstoliigową pewność mają też Olbrachcice i Lutynia Dolna, którym – podobnie jak w przypadku Bogumina – pomógł uratowany w czwartej lidze Liskowice. **JANUSZ BITTMAR**

NASZA OFERTA

PIŁKA NOŻNA

MISTRZOSTWA WOJEWÓDZTWA: Bogumin – Wędrynia (jutro, 17.00).

IA KLASA – gr. B: Wracimów – Datynie Dolne, Stonawa – Frensztat pod Radhoszczem, Bruszerk – Lutynia Dolna, Olbrachcice – Bystrzyca (dziś, 17.00).

IB KLASA – gr. C: Dobra – Sn Orłowa (dziś, 15.00), Luczina – Gnojnik, Żuków Górny – Nydek, Stare Miasto – Piosek, Śmiłowice – Mosty (dziś, 17.00), Jabłonków – ČSAD Hawierzów, Inter Piotrowice – Sucha Górna (jutro, 16.00).

MISTRZOSTWA POWIATU FRYDEK-MISTEK: Baszka – Toszonowice, Niebory – Noszowice (dziś, 17.00). **(jb)**

Nasi dziś w Turnieju Tolerancji

Na stadionie Juliski w Pradze rozegrany zostanie dziś piłkarski Turniej Tolerancji. Dawny turniej mniejszości narodowych w RC przekształcił się w rywalizację, w której tolerancja odgrywa zasadniczą rolę.

Do stolicy kraju już wczoraj wyjechała reprezentacja Polaków w RC. Podopieczni Andrzeja Bizonia i Jana Gomoli trafili do grupy D, w której zmierzą się kolejno z Mołdawią, Jordanią, Syrią, China-

mi, Wietnamem i Spolaną Neratowice.

– Do Pragi zabieramy młody, ambitny zespół. Mam nadzieję, że uda nam się wyjść z grupy i powalczyć o medale – powiedział wczoraj „Głowski Ludu” kapitan i jeden z trenerów drużyny, Andrzej Bizoń. Rywalizacja o Puchar Senatu RC cieszy się coraz większą popularnością. Ze względu na fakt, że od kilku edycji nie wszystkie zespoły mogą się oficjalnie deklarować jako

reprezentanci konkretnej mniejszości narodowej, zawody przekształcono w tym roku w „Turniej Tolerancji”. – Na pewno w kategorii mniejszości narodowej nie można traktować Spolany Neratowice. Mam wrażenie, że to jeden ze sponsorów turnieju – stwierdził z uśmiechem Bizoń.

W grupie D najpoważniejszym rywalem dla naszego zespołu są z pewnością ekipy Wietnamu i Mołdawii. **(jb)**

Baroš piłkarzem Młodej Bolesławi

Milan Baroš, który w zeszłym tygodniu rozstał się z niezbyt miłą atmosferą z ostrawskimi Bazalami, wzmocni w nowym sezonie Młodą Bolesław. 33-latek był reprezentantem RC, według wczorajszych informacji zamieszczonych na oficjalnej stronie mladobolesławskiego klubu, podpisał z czwartym klubem minionego sezonu dwuletni kontrakt. Konkrety zostaną ujawnione podczas poniedziałkowej konferencji prasowej.

– Dla nas to świetna wiadomość. Baroš otrzymał kilka innych ofert, ale w końcu zdecydował się na grę w naszych barwach – powiedział prezydent Młodej Bolesławi, Josef Dufek. Według naszych informacji, Baroš rozważał też ofertę ze strony Podbeskidzia Bielsko-Biała. Uczestnik polskiej ekstraklasy nie przebił jednak propozycji ze strony Młodej Bolesławi, która w nowym sezonie pragnie konkurować w Synot Lidze najlepszym zespołem. **(jb)**

W SKRÓCIE

VŮJTEK NOWYM TRENEREM CZESKICH HOKEISTÓW. Vladimír Vůjtek został nowym selekcjonerem hokejowej reprezentacji RC. Doświadczony szkoleniowiec, który ostatnio związany był z drużyną narodową Słowacji, zmienił na stanowisku Vladimíra Růžičkę uwikłanego w domniemaną aferę łapówkową. – W okolicach 10 lipca podam szczegółowe wizje mojej współpracy z kadrą. Dajcie mi proszę czas do namysłu – stwierdził Vladimír Vůjtek, który w swojej karierze prowadził też m.in. klub HC Witkowice.

TORINO FC CHCE ZATRZYMAĆ GLIKA. Jak informuje włoski dziennik „La Gazzetta Dello Sport”, FC Torino chce za wszelką cenę zatrzymać Kamila Glika. Polski obrońca zrobił w minionym sezonie furorę we włoskiej Serie A i co za tym idzie, w

kolejce po Glika ustawiło się kilka poważnych, bogatych klubów europejskich. Według włoskich dziennikarzy Glik ma otrzymać ofertę kontraktu do 2019 roku i podwojenie zarobków, czyli około milion euro za rok gry. Środkowy obrońca reprezentacji Polski stałby się najlepiej zarabiającym piłkarzem włoskiego klubu.

LIGA ŚWIATOWA: POLACY WALCZĄ Z ROSJĄ. Polscy siatkarze w Lidze Światowej walczą w ten weekend z mistrzami olimpijskimi z Londynu, Rosjanami. Wczoraj, po zamknięciu numeru, w Kazaniu odbył się pierwszy pojedynek drużyn, dziś pora na drugą odsłonę. Dla Rosjan liczy się tylko zwycięstwo, w przeciwnym razie „Zborna” może zapomnieć o awansie do „Final Six”. Polacy, w odróżnieniu od Rosjan, spisują się w Lidze Światowej wyśmienicie! **(jb)**

Z REDAKCYJNEJ POCZTY

Szkolny sukces w siatkówce

Nasze kółko siatkówki odbywa się co tydzień we wtorek o 7.00 rano, w sali gimnastycznej Gimnazjum (w ramach klubu sportowego „Olza”). Prowadzi je pani Małgorzata Piasecka. Chodzą tam dziewczyny od 5 do 7 klasy naszej czeskocieszyńskiej podstawówki. Na początku roku graliśmy tylko w przegrucankę, ale próbowałyśmy też odbierać piłkę. Teraz już gramy w siatkówkę i całkiem dobrze nam to wychodzi, więc pani Gosia zabrała parę dziewczyn z 6. i 7. klasy na zawody miejskie w przegrucance dla wszystkich szkół z Czeskiego Cieszyna. Ze szkołą Masaryka wygraliśmy 2:1, Konteszyniec pokonaliśmy 2:0, nad szkołą Pod Dzwonek zwyciężyliśmy 2:1, a z Grabiną 2:0. Pokonaliśmy wszystkich, zajmując w turnieju pierwsze miejsce. Pani Gosia powiedziała tak: „zielony to kolor NADZIEI! I miała rację!!! **Agata Grycz i Tereza Morcinek**



Zwycięska drużyna z PSP w Cz. Cieszynie: Klára Cicha, Anna Ranosz, Agata Grycz, Tereza Morcinek, Tereza Ciešlar, Klara Wdówka, Julia Ježowicz, Izabela Klimek, Wiktoria Sikorska wraz z nauczycielką Małgorzatą Piasecką.

Młodzi trzyńczanie zwycięzcami Tryton Cup

W Skoczowie odbyła się kolejna edycja turnieju Tryton Cup organizowanego przez Klub Piłkarski Beskid Skoczów. W tegorocznych zawodach rywalizowali piłkarze z rocznika 2000 i młodszy. Zwycięzcą okazała się drużyna FK Fotbal Trzyniec, która wywalczyła komplet punktów. Trzyńczanie pokonali kolejno: LKS Pogórze 4:0, Beskid Skoczów 3:0 i reprezentację Podokręgu Skoczów 3:1.

W młodym trzyńcieńskim zespole nie brakuje utalentowanych piłkarzy, o czym przekonali się wszyscy w środę w Skoczowie. Drugie miejsce w turnieju wywalczyła reprezentacja Podokręgu Skoczów, trzecie gospodarze z Beskidu Skoczów, a na ostatniej pozycji uplasowali się młodzi zawodnicy LKS Pogórze. Młodych trzynieckich piłkarzy kategorii U15 trenują Jaro-

slaw Andrejko i Marek Wałach. FK Fotbal Trzyniec należy do zespołów, które w dużej mierze stawiają na młodzież. Drzwi do seniorskiej, drugoligowej „A” drużyny stoją otworem dla najbardziej utalentowanych piłkarzy. – Zawsze twierdzą, że młodzież to przyszłość naszego klubu. Nie można budować drużyny wyłącznie na obcych piłkarzach – powiedział „GL” dyrektor sportowy trzynieckiego klubu, Karel Kula.

Zwycięska drużyna FK Fotbal Trzyniec wystąpiła w składzie: David Misiorz, Jaroslav Chlebek, Daniel Jež, Filip Lukosz, Jakub Szkucik, Kryštof Kluz, Tomáš Sabela, Jan Latocha, Petr Novotný, Marek, Godfryd, Lukáš Míra, Petr Niemczyk, Adil Safak, Filip Szotkowski, Dominik Bičaník, Roman Wilk, Jakub Twardzik. **(jb)**



Zwycięska drużyna FK Fotbal Trzyniec U15.